

# RODZINA

TYGODNIK

Nr 40 (431) WARSZAWA, 6.X.1968 CENA ZŁ 2

KATOLICKI



## METODYŚCI I PROBLEM ABSTYNENCJI

Generalna Konferencja Zjednoczonego Kościoła Metodystycznego w USA postanowiła znieść zakaz używania tytoniu i alkoholu obowiązujący dotychczas kaznodziejów metodystycznych i zalecić im tylko abstynencję dobrowolną. Decyzję tę uzasadniano tym, że wobec świeckich i kaznodziejów należy stosować jednakowe przepisy.

## ZNACZKI KONGRESOWE

Z okazji 39 Międzynarodowego Kongresu Eucharystycznego poczta kolumbijska wydała serię znaczków pocztowych. Przedstawiają one hostię w rękach kapłana.

## PROF. LOCHMAN ZAPROSZONY DO BAZYLEI

Jan Millic Lochman, profesor teologii i filozofii na uniwersytecie Komeniusa w Pradze, został zaproszony z wykładami do Bazylei w semestrze letnim 1969 r. W semestrze zimowym 1968—1969 prof. Lochman będzie wykladał w Nowym Jorku na zaproszenie Union Theological Seminary.

Prof. Lochman należy do Kościoła Braci Czeskich.

## NIE USTANIEMY...

Pastor Abernethy po odbyciu kary 20 dni więzienia w Waszyngtonie oświadczył, że nie zaprzestanie swej działalności, i w dalszym ciągu będzie organizował „marsze biedoty” dopóki biedni nie uzyskają należnych im praw.

Pastor Abernethy przewodził w słynnym marszu biedoty na Waszyngton.

## INSTYTUT ANGLIKAŃSKI W RZYMIE

Dotychczasowy przedstawiciel arcybiskupa Canterbury przy Watykanie kanonik John Findlow został mianowany kierownikiem „Instytutu Anglikańskiego” w Rzymie. Decyzję o przekształceniu osobistego przedstawiciel-

stwa arcybiskupa Canterbury w oficjalne przedstawicielstwo całej społeczności anglikańskiej powzięli obradujący w Londynie biskupi anglikańscy. Wobec aktywności ekumenicznej Kościoła rzymskokatolickiego przedstawicielstwo przy Watykanie jest nieodzowne — zdecydowali biskupi anglikańscy.

„Instytut Anglikański” będzie miał za zadanie udzielanie informacji o stosunku Kościołów anglikańskich do aktualnych problemów współczesnych. Przewiduje się stworzenie przy Instytucie odpowiedniej biblioteki fachowej, miejsca studiów i spotkań.

## OBRADY LUTERAN

W Genewie obradował Komitet Wykonawczy Światowego Związku Luteran. Sprawozdanie złożył przewodniczący Związku dr F. A. Schiotez. Wyraził on radość z przejawiającej się wśród luteran tendencji ku zjednoczeniu. Następnie zwrócił uwagę, że po raz pierwszy na konferencję anglikańską w Londynie (Konferencja Lambeth) zostali zaproszeni luteranie. Doświadczenia wyniesione z tej konferencji przez obserwatorów luterkańskich przyczynią się do dalszego rozwoju stosunków między obiema społecznościami religijnymi — powiedział dr Schiotez.

## KONGRES MŁODZIEŻY BAPTYSTYCZNEJ

Siódma konferencja światowa młodych baptystów, odbywająca się co pięć lat, została zorganizowana w Bernie (Szwajcaria) w dniach 22—28 lipca br.

## NOWE WŁADZE CHRZEŚCIJAŃSKIEGO ZWIĄZKU STUDENTÓW

Delegaci Chrześcijańskiego Światowego Związku Studentów obradujący w Finlandii wybrali nowe władze Związku. Przewodniczącym został dr R. Shaull, profesor teologii ekumenicznej w seminarium teologicznym Uniwersytetu Princeton. Kontrkandydatem był dr S. L. Parmar z Indii, popierany gorąco przez delegatów z Azji i z Afryki. Generalnym sekretarzem został pastor Risto Lehtonen. W Komitecie Wykonawczym zasiada po czterech przedstawicieli Azji, Afryki, Ameryki Północnej, Ameryki Południowej i Europy oraz dwóch przedstawicieli Bliskiego Wschodu.

## ŚWIATOWY ZWIĄZEK BAPTYSTÓW

Podczas Konferencji Światowego Związku Baptystów w Monrowii (Liberia) wybrano komisję, która ma zbadać stosunki baptystów z innymi Kościołami chrześcijańskimi. Komisja nie ma prawa prowadzenia rozmów zmierzających do unii.

Komitet Wykonawczy wydał apel nawołujący do zachowania pokoju w świecie, który winien

być ugruntowany na prawie i sprawiedliwości. Wezwano również wszystkich baptystów, aby ofiarowali swój całodzienny zarobek na Baptystyczny Fundusz Pomocy dla ludności Białej.

W pracach Komitetu Wykonawczego uczestniczyło dwóch przedstawicieli baptystów rumuńskich.

## OŚRODEK DLA DZIECI

Dwaj młodzi katolicy angielscy podjęli budowę ośrodka dla 200 dzieci w Ugandzie. Środki finansowe na budowę ośrodka dostarczyła diecezja westminsterska (Anglia).

## „EKSPERYMENTALNE BISKUPSTWO”

Katolicy świeccy w stanie Illinois (USA) zaproponowali, żeby w diecezji Rockford, gdzie niedawno zmarł biskup, utworzyć „biskupstwo eksperymentalne”. Eksperyment miałby polegać na tym, że na pierwsze pięć lat wybieraliby biskupa księdza diecezjalni, a na następne pięć lat duchowni i świeccy razem. Projekt został wysłany do odpowiednich władz.

## OBÓZ SEMINARZYSTÓW

Ponad stu wychowanków francuskich seminariów spędziło wakacje w „obozie formacji apostołskiej”. Seminarzyści pozostawali w kontakcie z okoliczną ludnością, pomagali jej w pracy, dyskutowali na różne tematy i w ten sposób przygotowywali się do roli „księdza we współczesnym świecie”.

## CENZURA FRANCUSKA

Dyrekcja francuskiej telewizji odrzuciła trzy audycje katolickie i udzieliła dwóch napomnień autorom protestanckich audycji za wypowiedzi dotyczące problemów społeczno-politycznych. Dyrekcja oświadczyła, że nie jest zadaniem Kościoła mówić o tych sprawach. Kościół winien mówić o sprawach niebieskich, a nie o sprawach tego świata.

## NAJWIĘKSZA PARAFIA

Cała Grenlandia tworzy jedną parafię (2.175.000 km kw.). Na tym obszarze liczba parafian wynosi — 58.

## KOŚCIÓŁ PRAWOSŁAWNY W RUMUNII

„Kościół prawosławny w Rumunii nie jest państwowy, ale nie czuje się oderwany od celów narodu. Kościół bowiem poprzez swoją strukturę i na podstawie woli Chrystusa ma na celu służyć ludowi i powinien przyczynić się do pełnej realizacji jego dążeń, do polepszenia wa-

runków życia... Nie ma bowiem sprzeczności między szczęściem ziemskim a niebieskim. Staramy się nie wchodzić w kolizję z państwem, przynosi to bowiem nieszczęścia i cierpienia dla Kościoła i dla wierzących, którzy są obywatelami własnej ojczyzny...” (Z wywiadu z bpem Visarionem zamieszczanego w „Słowie Pow-szechnym”).

## DLA LUDNOŚCI W NIGERII

Biuro chrześcijańskiego ruchu „Pax Christi” wystosowało apel do ONZ, Organizacji Jedności Afrykańskiej, do Związku Europejskiego, do wszystkich Kościołów i rządów, aby pośpieszyły z pomocą ginącej z głodu ludności Nigerii (Biafry).

## MISJONARZE IRLANDZCY

Znaczna liczba, bo prawie 7 tysięcy kapłanów irlandzkich pracuje na misjach w Afryce, w Azji i w Ameryce Łacińskiej. Misjonarze irlandzcy pracują w 9 tysiącach szkół w 57 krajach i kształcą ponad 2 miliony uczniów.

## NOWE PSMO KATOLICKIE

W Austrii ukazał się nowy dwutygodnik katolicki pt. „Report”, poświęcony współczesnym problemom życia katolickiego.

## AFRYKANIZACJA KOŚCIOŁA

Nuncjusz papieski arcybiskup Maury opuszczając Kongo zwrócił uwagę na konieczność afrykanizacji Kościoła w Afryce. Dotychczas misjonarze europejscy głosili teologię opartą na tradycjach greckich i rzymskich, obecnie księża afrykańscy muszą oprzeć się na tradycji miejscowej i głosić wiarę zgodną z zasadami psychologii i obyczajami afrykańskimi.

## KONGRES KAPELANÓW

W sierpniu odbył się w Strasburgu Międzynarodowy Kongres kapelanów szpitali psychiatrycznych, poświęcony omówieniu problemu „roli kapłana wobec psychicznie chorych”.

## PROTEST

Księża diecezji Lozanny zaprotestowali przeciw nominacji na sufragana tej diecezji ks. P. Manie. Pismo protestujące księża skierowali do rzymskiej Kongregacji do spraw duchowieństwa.

## ZMIANA SIEDZIBY

Sekretariat Jedności Afrykańskiej, zrzeszający chrześcijańskie związki zawodowe, przeniósł swą siedzibę z Kongo Kinshasa do Gambii.



Na naszej okładce:

Madonna — nieokreślony malarz włoski XVII w.  
fot. Muzeum Narodowe w Warszawie.

# ODPUSZCZENIE GRZECHÓW TYLKO U BOGA

**W** tę noc bolesną męki, w której Bóg-Człowiek został wydany w ręce oprawców, Piotr, jeden z dwunastu apostołów przeżywał bardzo dziwne a zarazem bardzo ludzkie sprawy.

Niedawno był w wieczerniku i razem z innymi uczestniczył w uroczym paschalnej, w czasie której z wielką pobożnością, choć z małym jeszcze zrozumieniem, przyjął z rąk Jezusa pierwszą Komunię.

Teraz jego serce doznaje sprzecznych uczuć.

Chwilami ogarnia go niepokój. Słowa Zbawiciela zapowiadające mękę budzą w nim słuszne obawy. Ale Piotr nie jest przecież tchórzem. Nie lęka się żandarmów Piłata, ani zbirów Kajfasza, a choć jest rybakiem, umie sobie radzić z mieczem.

„Możesz liczyć na mnie” — nie bez pewnej chępliwości zapewniał w wieczerniku Mistrza swego.

Co prawda zupełnie nie rozumiał planu Wodza.

Dziwne ma być to „Królestwo Izraela”... Będzie jednak walczył o nie do ostatka, a jeśli nawet zginie, to trudno... Przy Nim — a Piotr naprawdę kochał Mistrza — nawet śmierć przy Nim nie będzie straszna.

Piotr czuje przyptyw energii i cieszy się, że będzie miał sposobność do wykazania zarówno swej wierności jak i odwagi. W jego żyłach płynie przecież krew bohaterskich Machabeuszów. Zna ich dzieje i dobrze pamięta słowa ich bohaterskiego eposu:

Opaszcie się i stańcie się synami mocy,  
Bądźcie gotowi o świecie, abyście mogli  
walczyć z poganami  
Którzy napadli na nas, by zniszczyć nas  
i świętości nasze.  
Bowiem lepiej jest polec w boju, aniżeli  
spoglądać  
Na poniżenie narodu i jego świętości.  
A jaka będzie wola nieba, tak niechaj się  
stanie”.  
(I. Mach, 3, 58)

Tak myśli Piotr. Przecież niebo nie dopuści, aby Ten Najniewinniejszy i Najlepszy miał być wydany w ręce łotrów. Adonaj w ostatniej chwili ześle na napastników grad kamieni, jak niegdyś na Gabonitów. lub aniola, który gromił zbrojne hufce Senacheriba (I Mach. 7, 41).

„Ale i miecz mój może również się przydać” — myśli z dumą Apostoł, dotykając zimnej stali.

W tej chwili jednak zamykają mu się powieki, bo noc była ciepła i nasycona wonią oliwek. Powietrze takie rozmarza i usypia.

Do uszu Piotra dochodzi echo słów Pana: „Ojciec mój, jeśli to być może, niechaj odejdzie ode mnie ten kielich, wszakże nie jako ja chcę, ale jako Ty” (Mt. 26; 39). Cichnie ono jednak... rozplywa się... i niknie w mrokach Getsemańskiego ogrodu.

Piotr przeciera oczy... i widzi w półśnie śmiertelnie bladą twarz Mistrza.

Jezus nachyla się nad nim. Jan i Jakub śpią twardo. Piotr słyszy łagodny wyrzut Pana: „Nie mogliście jednej godziny czuwać ze mną?” (Mt. 26, 40).

„To prawda”, myśli senny Apostoł: „duch uprowadzie ochoczy, ale ciało mdle”. (Mt. 26, 41).

Rabbi powinien się również przespać. Noc jest krótka, a dzień tyle ma trosk i kłopotów...

Następujące po sobie w krótkich odstępach wydarzenia otrzęwiły śpiącego ucznia. Na widok zbrojnej bandy prowadzonej przez zdradzieckiego kolegę, Judasza, ogarnęło go wzburzenie. Nikczemnik... zdrajca... Piotra ponosi gniew na Judasza i jego zgraję, ale drażni go również postawa Mistrza, który odzywa się ze spokojem do sprzedajnego ucznia: „Przyjacielu po coś tu przyszedł?” (Mt. 26, 50).

„Przyjacielu” — myśli ze wściekłością Piotr i już nie może dłużej wytrzymać. Jest przecież apostołem, musi więc być bohaterem. Chrystus powołał go do walki. Jego żywiołem ma być „ogień i miecz”, a kapłaństwo — żolnierką.

Piotr nie rozumie, a ponieważ jest człowiekiem czynu, wyciąga błyskawicznie ukryty w fałdach płaszcza miecz i rzuca się sam jeden na zbrojną zgraję.

„Schowaj miecz, Piotrze, wszyscy bowiem, którzy za miecz będą chwytały, od miecza poginą. Czy sądzisz, że nie mógłbym prosić Ojca mego, a wystawiłby mi zaraz więcej niż dwanaście hufców anielskich?” (Mt. 26, 52—53)... Nie wiesz czyjego ducha jesteś. Odważny pod wpływem chwili, czy możesz ręczyć za siebie w długich godzinach próby?

Noc nad ranem staje się coraz chłodniejsza.

Piotr zmieszany z tłumem służby grzeje się przy ognisku arcykapłańskiego pałacu, w którym odbywa się w tej chwili „badanie” Mistrza.

Piotr doznaje od czasu do czasu dreszczów febrzy. Wyciąga do ognia drżące dłonie, a wzrok jego błądzi po grubych murach pałacu.

Ale w tej chwili zaczyna się dziać w duszy Piotra coś strasznego.

Może usłyszał odgłos razów, policzków, kopnięć zadawanych Skazańcowi — tam gdzie sędzi nienawiść, trzeba przede wszystkim sponiewierać i zniszczyć człowieka — doś, że opuściła go nagle odwaga, a jej miejsce zajmuje obmierzły, nikczemny strach.

„Znasz go? — zapytał ktoś Piotra. „Nie, nie znam” — odrzekł.

W tej chwili rozległ się ostry ton piejącego koguta. Na niebie pojawiły się pierwsze brązki, ale jego przepastne otchłanie pozostają nadal puste i Piotr nie widzi zstępujących zastępów anielskich.

Ale teraz niebo jest puste i ciche. Nie słychać pień aniołów, jak w dniu narodzenia Mistrza. Cud stajni nie powtórzy się w tych murach, w których mieszkają ludzie pyszni i okrutni, posiadający władzę pism i władzę miecza. I nikt nie wydrze z ich rąk miecza. I nikt nie wydrze z ich rąk Mistrza.

„Nie, nie znam tego człowieka...” — odżęgnuje się Piotr. Wystarczyło. Zaparł się. Teraz pozostaje wymierzyć sobie karę. Koniec.

Nie, nie koniec. Piotr wspominał scenę, którą opisuje dzisiejsza perykopa. Ów człowiek był grzeszny — przypomina Piotr — a jednak Mistrz odpuścił mu grzechy i uzdrowił na dodatek. Popelnilem grzech, zaparłem się Mistrza, okazałem się nie wdzięcznikiem, lecz On powiedział:

„Cóż jest łatwiej powiedzieć: odpuszczają ci się grzechy, czy też: wstań, a chodź?” A przecież słowo Jezusa jest wszechmocne, ono rodzi natychmiastowe skutki doczesne i wieczne.

Tak, będę pokutował — konkluduje Piotr. I odtąd każdy chrześcijanin, gdy poczuje się grzesznym, naśladuje Piotra w pokucie, a strugi miłosierdzia i łaski zmywają grzech. powodując odpuszczenie.

Ks. dr A.N.

## EWANGELIA

według św. Mateusza (9, 1—8)

Onego czasu: Jezus wstąpiwszy do łodzi przeprowił się i przybył do miasta swego. I oto przynieśli mu paralityka, leżącego na łożu. A widząc wiarę ich rzekł Jezus paralitykowi: Ufaj, synu, odpuszczają ci się grzechy twoje. A oto niektórzy z uczonych w Piśmie myśleli sobie: On bluźni. Jezus zaś, przeniknąwszy ich myśli, powiedział: Czemuż źle myślicie w sercach waszych Cóż łatwiejszego jest powiedzieć: Odpuszczają ci się grzechy, czy też: wstań a chodź? A żebyście wiedzieli, że Syn Człowieczy ma na ziemi moc odpuszczania grzechów, przeto rzecze do paralityka: Wstań, weźmij łożo i idź do domu twego. I wstał, i poszedł do domu swego. Co widząc, rzesze ułękły się i oddały chwałę Bogu, który dał taką moc ludziom.

„Pójdźmy przeto i my z ufnością do tronu łaski, abyśmy miłosierdzie otrzymali od Pana”.

(Hebr. 4, 16).

„Nauczyciel dobry całą usilność obraca na to, żeby sam umiał być, czym ucznia swego mieć chce”.

Ks. PIRAMOWICZ

### PAŹDZIERNIK XVIII NIEDZIELA PO ZESŁANIU DUCHA ŚWIĘTEGO

N	6	Artura, Brunona
Pn	7	Marii, Marka
W	8	Pelagii, Brygidy
Sr	9	Ludwika, Dionizego
C	10	Pauliny, Franciszki
P	11	Emila, Aldony
S	12	Eustachego, Maksymiliana



Biskupi anglikańscy udają się procesjonalnie na stadion White City, na którym zostanie odprawiona uroczysta Msza św.

## Punkt zwrotny w dziejach Kościoła anglikańskiego

Konferencja w Lambeth nie została dostatecznie oświetlona na łamach prasy polskiej, nawet — prasy wyznaniowej. Przede wszystkim chyba dlatego, że jej obrady zbiegły się z obradami tak potężnego gremium o charakterze międzynarodowym, jakim było Plenarne Zgromadzenie Światowej Rady Kościołów w Uppsali oraz ze Światowym Kongresem Eucharystycznym w Bogocie i z wyjazdem Papieża do Ameryki Południowej.

Fakty te — o doniosłym niewątpliwie znaczeniu — pochłonęły bez reszty uwagę naszej prasy i speców od religioznawstwa. Tymczasem w pałacu Lambeth 468 biskupów anglikańskich, reprezentujących 47 milionów wiernych z 19 autonomicznych prowincji kościel-

nych — w 79 krajach, debatowało nad problemami bardzo istotnymi dla społeczności anglikańskiej i dla innych Kościołów chrześcijańskich.

Obrady Konferencji w Lambeth toczyły się w trzech sekcjach, z których każda postawiła sobie odrębne zadania, zamykające się w jednym ogólnym haśle — odnowienia Kościoła.

Obserwatorzy protestanccy zwrócili uwagę, że konferencja w Lambeth bardziej przypomina wielkie zgromadzenie katolickie, synody czy sobory niż konferencje kościelne, w których uczestniczą protestanci. Rytuał Konferencji, stroje biskupów i całe historyczne kulisy jako żywo przypominały zgromadzenie biskupów Kościoła rzymskokatolickiego. Pewne akcenty w dyskusji i postanowienia konferencji w Lambeth świadczyły o silnych tendencjach tkwiących w społeczności anglikańskiej do zjednoczenia z innymi Kościołami, w tym również z Kościołem rzymskokatolickim. Do uczestników Konferencji nadesłał pismo papież Paweł VI, oświadczając m. in. „Nasze zainteresowanie jest tym większe, że Konferencja nawiązuje do owocnych obrad Komisji przygotowawczej złożonej z teologów katolickich i anglikańskich“. (Wspomniana Komisja mieszana złożona z 30 teologów odbyła trzy posiedzenia, ostatnie w styczniu br. w La Valetta na Malcie. Celem tego dialogu „opartego na Ewangelii i dawnych wspólnych tradycjach“ jest przywrócenie chrześcijańskiej jedności). Prymas anglikański arcybiskup Ramsey powiedział na konferencji prasowej, że obserwatorzy Kościoła rzymskokatolickiego „przybyli nie tylko, aby obserwować, ale aby brać udział“. A podczas

kazania wygłoszonego przy otwarciu Konferencji podkreślił, że wpływ II Soboru Watykańskiego sięga daleko poza Kościół katolicki. „Wszyscy jesteśmy powołani prosić Boga — mówił Prymas — aby wskazał nam te rzeczy, które należy usunąć i te, które należy zachować“.

Jak wspomnieliśmy, z tekstów i z rezolucji przyjętych przez biskupów anglikańskich wynika przemożne dążenie i wola zjednoczenia z innymi społecznościami chrześcijańskimi, przy czym społeczność anglikańska uważa się za łącznika między tradycjami katolickimi i niekatolickimi. Najściślej tendencje te przejawiały się u anglikanów z Azji. Za przykładem Indii pld., gdzie już od dwudziestu lat istnieje unia z Kościołami protestanckimi, obserwuje się dążenie do unii — szczególnie z metodystami — w Indiach pln., Australii, USA, Kanadzie, a także w macierzy to zn. w Wielkiej Brytanii. Oczywiście, że na tej drodze trzeba jeszcze pokonać różnice doktrynalne. Metropolita z Kalkuty wyraził jednak przekonanie, że jest rzeczą możliwą ujęcie wyznania wiary w kilku zasadniczych formułach, które byłyby do przyjęcia przez wszystkich chrześcijan. „Gdy mamy przekraczać granice obiecanego kraju kościelnej jedności, nie możemy liczyć się z tym, że nasze bagaże wyznaniowe będą poddane zbyt ostrej kontroli“.

\*

Problem Komunii świętej. W sprawozdaniu jednej z sekcji określono problem Komunii św. jako kamień probierczy gotowości anglikanów do zjednoczenia chrześcijan. Anglikańscy biskupi zalecają wspólnotę komunijną z takimi derominacjami chrześcijańskimi, które przyjmują apostołskie i niceańskie wyznanie wiary, których członkowie zostali ochrzczeni zgodnie z formułą trynitarną (w imię trzech osób Boskich). Odróżnia się wspólnotę komunijną — „wolną“ (o ile sunienie do takiej wspólnoty nakłania) i pełną, oficjalną.

Biskupi zgromadzeni na nabożeństwie inauguracyjnym w katedrze



Kontakty z innymi Kościołami. Biskupi anglikańscy popierają kontakty anglikanów z innymi wyznaniem, przy czym wymieniają przede wszystkim wyznania o charakterze zwartym, a więc Kościół rzymskokatolicki, Kościół protestancki i Związek Luterński.

Przy koncepcjach unijnych uwzględniane są przede wszystkim takie kościoły jak: metodystyczny, prezbiteriański, kongregacjonalistyczny, baptystyczny, czyli te, które wyłoniły się z Kościoła anglikańskiego. Unia z metodystami jest już bardzo konkretnie zarysowana.

Pierwszy stopień zjednoczenia z metodystami w Anglii ma dokonać się w 1970 r. Przewiduje się wspólne nabożeństwo pojednawcze ze wspólną komunią św. Konferencja w Lambeth nadała temu nabożeństwu charakter teologiczny, szczególnie ze względu na to, że ze strony metodystów będzie ono wyrazem uznania duchowego urzędu kapłańskiego. Według ujęcia anglikańskiego uznanie konieczności sukcesji apostoelskiej biskupów jest wstępnym warunkiem każdej unii. Na tym tle ist-

nieją oczywiste różnice między anglikanami, szczególnie między tą częścią katolizującą, a metodystami. Wśród metodystów istnieje zorganizowany ruch przeciwko „panowaniu hierarchii“.

„Nie możemy uznać takiego systemu kościelnego — głoszą metodystyczni przeciwnicy unii — który pozostaje pod panowaniem biskupów święconych na całe życie, którzy według pojęć wielu ludzi posiadają jakąś mistyczną władzę“.

Arcybiskup Ramsey podczas dyskusji o interkomunii powiedział, że trzeba ją uznać i praktykować bez względu na różnice w nauce jako sakrament miłości, który doprowadzi chrześcijan do jedności. Stanowisko to nie jest podzielane przez wszystkich. Prawdą jest, że dobra wola może przezwyciężyć wiele trudności, czy zdoła jednak przezwyciężyć wszystkie?

Do uchwał Konferencji w Lambeth jeszcze powrócimy. Dziś pragniemy tylko zasygnalizować, że była to chyba ostatnia Konferencja Lambethańska w tej swojej — powiedzmy — starodawnej formie: przy znikomym udziale księży i bez udziału świeckich.

## Dlaczego Papież powiedział „nie”?

Nikogo nie powinno zdziwić, że głowa Kościoła Katolickiego, strażnika moralności chrześcijańskiej uważa, iż dobrze jest od czasu do czasu wziąć w garść swe owieczki. Dużo bardziej dziwi fakt, iż dokonuje się tego w sposób tak autorytatywny właśnie w okresie, gdy zaznacza się tendencja do pobłażliwości i „postępowości”. I to w sprawie tak poważnej, iż nie ma pewności, czy ta próba zakończy się powodzeniem. Wreszcie, zaskakujące jest, że dokonuje się tego w sposób tak brutalny, podczas gdy wydawało się, iż od czasu pontyfikatu Jana XXIII zrodziła się już pewna tradycja: Kościół uspokaja, przebacza ale nigdy nie „karci”.

Krótko mówiąc, mogłoby się wydawać, że Papież podjął nieproporcjonalne ryzyko, gdyby chodziło mu tylko o zmanifestowanie swej obecności.

Rzeczywistość jest bardziej gorzka: w wielu miejscach na świecie kościół znajduje się w stanie ukrytej schizmy: Paweł VI chciał skupić najwierniejszych wokół „niezłomnego jądra”.

Jednak najpoważniejszym problemem jest to że stosowanie środków antykoncepcyjnych umożliwi wyzolenie moralne i psychologiczne: adeptci pigułki mogą wymknąć się częściowo władzy Kościoła, a zwłaszcza stworzyć nowe pokolenie, nowy rodzaj katolików — dzieci świadomego macierzyństwa — całkowicie niezależnych od kontroli.

Albowiem w ciągu ostatnich dwóch lat rzeczą bardziej jeszcze niepokojącą duchownych wszystkich rang, niż kontrola urodzin, były postępy wychowania seksualnego.

Zapobieganie ciąży pociąga za sobą rozwój wychowania seksualnego, wyjaśniają lekarze z ośrodków planowania rodziny. U wielu naszych pacjentek sam fakt, iż mogą rozmawiać z lekarzem o swych stosunkach płciowych, rozwija wyjątkową, naukową ciekawość. Dzięki pigułce odkrywają one obszary intelektualne dotąd ukryte, zakaza-

ne. Przebity zostaje mur obskurantyzmu. Jest rzeczą oczywistą, że kobiety te będą wychowywać swe dzieci w sposób bardziej haramonijny, swobodniejszy.

Wreszcie nie zapominajmy, że poza liberałami istnieje poważna frakcja „antypigułkowa”, składająca się z katolików, którzy z uznaniem przyjęli decyzję Pawła VI. Dla tych, którzy bądź to są już za starzy, żeby stosować środki antykoncepcyjne, bądź to ich nie potrzebują, bądź też wywołują one u nich zahamowania seksualne, pigułka, jest synonimem rewolucji, barykad, palonych samochodów i triumfujących Murzynów. Nazwijmy ich „papieskimi poujadystami” i dalecy bądźmy od myśli, że Ojcu Świętemu zależało kiedykolwiek na zdobyciu takiej klienteli.

Pierwsze reakcje opinii światowej na encyklikę są w większości zdecydowanie nieprzychylnie i już teraz można przypuszczać, że tylko bardzo niski procent małżeństw katolickich zrezygnuje ze stosowania pigułki.

Mimo to, istnieje poważne ryzyko iż wśród młodych, a zwłaszcza wśród lekarzy, wytworzy się klimat winy, bardzo utrudniający wprowadzenie rozsądnego programu kontroli urodzin. Pierwsza wizyta u nas, ten „pierwszy krok”, który już dotychczas wymagał dużego wysiłku, będzie jeszcze trudniejszy, dotąd kobiety były tylko nieśmiałe, teraz będą się czuły napiętnowane... mówią lekarze z ośrodków planowania rodziny i dodają: Argumenty „techniczne” zawarte w encyklice — dodajmy — całkowicie nie do przyjęcia, według których pigułka miałaby zakłócić „naturalny porządek”, nie ułatwia naszego zadania!

Co więcej, rządy, które z pobudek ideologicznych, politycznych lub demograficznych nie chcą popierać zapobiegania ciąży, mogą znaleźć w stanowisku papieża nieoczekiwane potwierdzenie swych tez...

(wg „Le nouvel Observateur”)

## WSZYSTKO O SOBORACH (23)

### OSTATNI SOBÓR EKUMENICZNY (787 r.)

Siódmy (i ostatni) sobór odbył się w Nicei (Azja Mn.) we wrześniu i październiku 787 r. Jego przewodniczącym był patriarcha z Konstantynopola, Tarazjusz. Stwierdza to wyraźnie rzymskokatolicki historyk, biskup K. Hefele: „Obrady soborowe każą uznać, że ściśle mówiąc Tarazjusz miał przewodnictwo na sesjach: również biskupi Sycylii od pierwszej już sesji nazywali go prokathedzomeon (przewodniczącym)”. Kościół Zachodni nie przelamał tradycji ciągnącej się od Pierwszego Soboru (w 325 r.) także co do ilości swych przedstawicieli: było ich tylko dwóch — z ramienia papieża Hadriana I.

Wszystkich sesji było osiem, lecz z nich najważniejsza — siódma, na której odczytano Dekret Wiary o potrzebie czci obrazu, lecz do osoby, którą przedstawia. Tego rodzaju cześć nazywano względną (prokumesin), w przeciwieństwie do czci boskiej (latria). Obrazy są potrzebne, ponieważ pobudzają do pobożności i naśladowania postaci świętych. Przy modlitwie koncentrują uwagę.

Przy tej okazji potwierdzono uchwały wszystkich poprzednich Soborów ekumenicznych i rzucono anatemę na znaczniejszych herezjarchów, przy czym nie pominięto potępienia Honoriusza I, biskupa rzymskiego, który w 634 r. głosił monoteletyzm.

Ostatni sobór potwierdził również Symbol św. Nicejsko-Konstantynopolski bez wyrażenia „Filloque” dodanego na Zachodzie bez wiedzy Kościoła Wschodniego. Zarówno to jak i przekora ówczesnego władcy Europy Zachodniej, Karola Wielkiego (768—814) sprawiła, że Zachód nie uznawał Soboru z 787 r. aż do XIII wieku (Uznawało go tylko papieństwo). Przypomnijmy, że Karol W. w swoich „Quattuor libri Carolini” wydanych w 792 r. cześć obrazów nazwał „rzeczą śmieszoną”. Możliwe, że to stanowisko Zachodu spowodowało odzyskanie ikonoklazmu na Wschodzie już w niespełna dwadzieścia lat po soborze. Ostateczny kres tej walce położyła cesarzowa Teodora w 842 r. i od tego też czasu w Kościele Wschodnim (prawosławnym) nie pojawiła się żadna herezja na tle dogmatycznym. Zwycięstwo prawowierności czci prawosławie specjalnym świętem Ortodoksji obchodzonym po raz pierwszy w 843 roku.

Ks. S.W.

Uczucia — jak wiadomo — są ważnym motorem działania ludzkiego. I jeśli uczucia wymkną się spod kontroli rozumu, wówczas często dochodzi do wstrząsających tragedii. Życie dostarcza nam mnóstwo dowodów obłędnego wprost postępowania ludzi ogarniętych zazdrością. Rozpadają się małżeństwa, niweczony jest wieloletni nieraz dorobek małżonków, cierpią dzieci, niekiedy dochodzi do zbrodni. Opinia ludzka w wielu wypadkach jest wyrozumiała dla osób, które pod wpływem uzasadnionej zazdrości popełniają czyny sprzeczne z prawem i zasadami współżycia społecznego. Nawet sądy często łagodzą kary dla winowajców stwierdzając, że działali oni w stanie ograniczonej poczytalności spowodowanej zazdrością. Istnieje jednak pewien rodzaj zazdrości, dla której nie można znaleźć nawet krzty wyrozumienia. Jest to zazdrość urojona, będąca objawem zwyrodnienia pijackiego, zwanego paranoją alkoholową. Ile cierpień może przysporzyć ludziom takie urojenie, świadczyć może tragedia Barbary Kratulskiej.

Basia miała 20 lat, gdy wyszła za mąż za swego rówieśnika Ryszarda Kratulskiego. Ślub odbył się zaraz po wojnie. Ryszard przez pierwsze 5 lat pożycia małżeńskiego był wzorowym mężem i ojcem. Troskliwie dbał o żonę i o dwóch synów bliźniaków, którzy wkrótce po ślubie przyszli na świat. Ukończył studia zaoczne w wyższej uczelni, dobrze zarabiał, był ogólnie szanowanym obywatelem. Niestety, w 1950 roku zaczął systematycznie pić wódkę. To był początek późniejszego nieszczęścia. Przez pierwsze trzy — cztery lata rozkoszowania się alkoholem, Ryszard czuł się świetnie. Miał mocną głowę i żelazne zdrowie. Wódka wyzwalała w nim niezwykłą energię. Jednak energia ta nie płynęła we właściwym kierunku. Mężczyzna ów postanowił pełnymi rękami czerpać uroki życia. Zaczął zdradzać żonę, wiązał się na dłuższy lub krótszy czas z młodymi i ładnymi kobietami i dla nich zaniedbywał rodzinę. W tamtym czasie miał ogromne powodzenie u płci pięknej. Imponował kobietom siłą, urodą, bogactwem i rozrzutnością. Bawiły się z nim świetnie. Łatwo sobie wyobrazić ile cierpień przeżywała wówczas Barbara. W 1954 roku wniosła do sądu pozew o rozwód. Ryszard nie zgodził się na rozwiązanie małżeństwa. Było mu z żoną wygodnie. Dobrze gotowała, opierała go, dbała o wszystkie jego materialne potrzeby. Przyzwyczaił się już do tego. Sąd oddał wniosek o rozwód, uzasadniając swój wyrok interesem małoletnich dzieci, dla których rozwiązanie małżeństwa byłoby szkodliwe.

Okres powodzeń i sukcesów w życiu Ryszarda skończył się. Wódka zrobiła swoje a pijak utracił posadę. Na innych, gorzej płatnych stanowiskach, też nie trzymano go długo, gdyż lekcewał swoje obowiązki. Do domu Kratulskich wkraść się niedostatek. Dotychczasowe duże mieszkanie musieli zamienić na gorsze i mniejsze. Otrzymał za to dopłatę Ryszard zagarnął dla siebie i przepił. Poczęły go dręczyć różne choroby. Ale natarczywe bóle wątroby i nerek nie stały się dla niego sygnałem alarmowym. Pił nadal, coraz częściej, coraz więcej. Na wódkę sprzedał swoje garnitury i koszule. Teraz już nie mógł zaimponować żadnej kobiecie.

I właśnie gdy alkohol zrobił z niego człowieka pozbawionego ambicji i własnej godności, zainteresował się ponownie żoną. Ale nie było to zainteresowanie normalne, zdrowe. Zaczął ją śledzić i awanturował się gdy zamieniła kilka słów z jakimś znajomym mężczyzną lub gdy nawet odpowiadała komuś „dzień dobry”. Pewnego dnia siedząc z przygodnym kumpłem nad butelką wódki w knajpie, rozplakał się nad własną dolą i nad niewdzięcznością Barbary. Zgnębionym głosem opowiadał o tym, jak ona zdradza go z sąsiadem — szewcem Alojzym Werflelem.

— Gdy mnie nie ma w domu przyjmuje go u siebie. Za jej „usługi” zrobił jej nowe buty i wyremontował wszystkie stare obuwie. Nawet moje kamasze beczelny typ odnowił...

Przygodny kumpel o wyczynach Kratulskiej opowiadał z kolei swojej żonie i wszystkim krewnym i znajomym. Wiadomość ta dotarła także do żony szewca. Werflowa urzuciła straszną awanturę mężowi. Darem-



nie biedak przysięgał, że nic zdrożnego nie łączy go z Kratulską, że za zrobienie jej nowych butów i wyremontowanie starych otrzymał normalną zapłatę w pieniądzu. Szewcowa nie uwierzyła. Jej Bogu ducha winny małżonek został sponiewierany i obity. Dostało się także Barbarze. Werflowa ujrawszy ją na podwórku rzuciła się na nią z pogrzebaczem w rękę. Zrobiło się zbiegowisko. Zjawili się milicjanci. Dopiero teraz, przy licznych świadkach, Kratulska dowiedziała się, że jest rzekomo kochanką szewca. Plakała z bólu i zdumienia. Zaprzeczła, ale ludzie uśmiechali się domyślnie i wyrozumiale. Awantura wywołana przez Werflową utwierdziła Ryszarda w przekonaniu o niewierności żony. Sam także zrobił w domu piekło. Znowu nie obeszło się bez interwencji milicji. Wieść o rozpuszczeniu Kratulskiej lotem błyskawicy obiegła po mieście. Bezpodstawna, ordynarna plotka męża-pijaka wydała obfite owoce. Wydarzenia te wstrząsnęły Barbarą. Ciężko od kilku lat pracowała na utrzymanie całej rodziny, bo Ryszard swe zarobki przepijał, zrezygnowała z osobistego szczęścia, poświęciła się dzieciom, które chciała wychować na porządnych ludzi. O amorach nawet nie myślała. A tu spotkał ją taki afront. Opisana wyżej awantura wydarzyła się w 1962 roku. Barbara miała wówczas 37 lat, a jej synowie bliźniacy po 16 lat. Chodzili wówczas do szkoły średniej i uczyli się świetnie. Matka wstydziła się spojrzeć im w oczy. Bała się, że uwierzyli w plotkę.

W psychice Ryszarda proces chorobliwych zmian rozwijał się dalej. Mania zazdrości i podejrzliwości opętywała go coraz mocniej.

Jego mózg opanowała całkowicie natrętna myśl, że Barbara wyżywa się w cudzołóstwie. Wściekał się z zazdrości. Snuł plany straszliwej zemsty. Tropił żonę i jej rzekomych kochanków jak wyżeł zwierzynę w lesie. Zbierał i gromadził w umyśle „dowody” niewierności małżonki. Jego pamięć skrętnie utrzymywała obrazy potarganych włosów na głowie żony, jakichś plamek na jej sukni, niepościelonego łóżka w ciągu dnia i tak dalej, i tak dalej. W tym tańcu rękoma dowodów brakowało mu jeszcze jednego ważnego ogniwa: przyznania się Barbary do winy. Bił ją i zadreślał awanturami, wymuszał ujawnienie nazwiska kochanka. Dorastający synowie nie pozwalali bić matki, więc bił ją gdy ci byli w szkole. Barbara pragnąc uniknąć razów, całymi godzinami w ciągu dnia kryła się u znajomych kobiet. Dla pijaka był to jeszcze jeden dowód jej zdrady. — Ucieka do kochanków — dręczyła go potworna myśl.

Pewnego dnia na Ryszarda spadło olśnienie. „Przekonał się”, że jednym z kochanków żony jest kolega synów — Zbyszek. Zauważył, jak Barbara uśmiechnęła się do tego chłopca i pogłaskała go po głowie. Dla alkoholika był to niezbity dowód zdrady.

— Ladacznica, zaleca się do niepełnoletniego, i to jeszcze w obecności synów.

Po piekielnej awanturze w domu, Ryszard przesłał do prokuratora doniesienie, że Barbara deprawuje małoletnich.

Prokurator interweniował, ale w kierunku niepożądanym dla alkoholika. Ryszard w asyście milicjanta doprowadzony został do Komisji Społeczno-Lekarskiej przy Prezydium Dzielnicowej Rady Narodowej, działającej na podstawie przepisów ustawy o zwalczaniu alkoholizmu. Członkowie tej komisji orzekli, że stan delikwenta jest bardzo ciężki. Potrzebne jest leczenie w zakładzie zamkniętym. Na takie rozwiązanie problemu Kratulski nie zgodził się. Wobec tego Komisja Społeczno-Lekarska skierowała do Sądu Powiatowego wniosek o skierowanie pijaka do zakładu zamkniętego na przymusowe leczenie.

Sąd tej sprawy nie zdążył rozpatrzyć. Ryszardowi ubzdurzało się, że żona celowo chce go umieścić w szpitalu dla wariatów. W tym przekonaniu upewnili pijaka jego kompani od kieliszka. Pragnienie zemsty, od dawna hodowane w sercu, ośladło teraz resztką rozumu alkoholika. Usłużny kumpel za ćwiartkę wódki, dostarczył mu butelkę kwasu siarczanego.

Wróciwszy do domu, Ryszard krzyknął do żony:

— Zaden mężczyzna nie potakomi się więcej na ciebie!

Chlusnął kwasem w twarz Barbary. Ona uchyliła się i żrący płyn sparzył jej plecy. Krzyknęła z bólu. Z pokoju wyskoczyli synowie. Rozwścieczony pijak zamierzył się butelką w nich. Zaczęła się szarpanina. W trakcie niej ciężkich poparzeń doznał jeden z bliźniaków.

Ryszard Kratulski powędrował do więzienia. Jego żona i syn — do szpitala.

Oto rezultat tragicznych i chorobliwych urojeń alkoholika!

JERZY ALEKSANDER



## Rozmyślania przy kominku

# MIESIĄC OSZCZĘDNOŚCI

**T**radycyjnie już, złoty polski październik obchodzimy jako „Miesiąc Oszczędności” i tradycyjnie też obok stałych w naszych pismach haseł „oszczędzaj w PKO” i rysunków uśmiechniętej twarzy i ręki dzierżącej książeczkę PKO z „dowcipnym” podpisem „Jest taki zadowolony, gdyż oszczędza w PKO” — znajdujemy apele, slogany i artykuły do tej oszczędności nawołujące.

Nie sposób wyłamać się z tego schematu, ale nie sposób też udawać, że masowe oszczędzanie to drobiazg.

Może to złote październikowe liście sprawiły, iż właśnie ten miesiąc wybrano do propagowania oszczędności, a może winna temu jesień, gdy książeczka oszczędnościowa staje się niezawodnym ratunkiem w powodzi nadchodzących wydatków zimowych, fakt jednak pozostaje faktem, iż w październiku zaczynamy liczyć, analizować i oto okazuje się, że biadający, narzekający i „ciągle bez grosza” statystyczny Polak ma na swym koncie miliardowe oszczędności. Porozmawiać z każdym z osobna — rozpacz: właściciel samochodu nie ma na benzynę, posiadacz spółdzielczego mieszkania nie ma czym płacić komornego, użytkownik artystycznie i ze smakiem urządzonego wnętrza płacze, że nie stać go na położenie linoleum w przedpokoju zaś właściciel wili z ogródkiem twierdzi, że nie trzyma psa, gdyż koszty utrzymania czworonoga, przekraczają jego możliwości.

Tymczasem wszyscy jakoś żyją, ubierają się, mieszkają i to coraz wygodniej i piękniej, kupują pralki, lodówki i telewizory, w Motobycie zapisują się na samochody wiele miesięcy naprzód — a statystycznie nawet mają oszczędności.

Więc jak to w końcu jest. Czy prawdą niezbitą jest fakt, że „nie mamy co do ust włożyć”, czy też prawdą jest, że wbrew naszym utyskiwaniom podniosła się nam stopa życiowa i tylko tak sobie „jęczymy” dla zasady?

Za czasów mego dziadka bardzo popularne było pewne rosyjskie przysłowie, które w swobodnej trawersacji brzmi mniej więcej tak: „kto w trzydzieści lat nie żonaty, a w czterdzieści nie bogaty — ten jest ostatnim durniem” — czyli każdy okres życia ludzkiego ma swoje naturalne przeznaczenie. Do trzydziestki człowiek używa młodości, poznaje miłość i zakłada rodzinę, słowem stabilizuje się, by w następnym dziesięcioleciu oddać się pracy, której wyniki ukazują się około 40 roku życia.

Taka filozofia życiowa zakłada pewien model postępowania. Młodzi małżonkowie rozpoczynali wspólne życie pod hasłem „dora-

biajmy się krok po kroku”, co oznaczało, iż winni poprzestać na małym, składając grosz do grosza, odmawiając sobie wydatków i przyjemności ponad pewien określony poziom, natomiast za uzyskane w ten sposób oszczędności (czy może raczej pieniądze, gdyż trudno nazwać oszczędnościami to co się składało często na sumę powstałą w wyniku odmawiania sobie np. lepszego jedzenia!) kupowali skrawek ziemi, wymarzony samodzielny warsztat rzemieślniczy, lub też traktowali je jako żelazny kapitał na tzw. „czarną godzinę” — lub na starość.

W tym mrówczym życiu obowiązywała zasada płacenia gotówką, a kredyt był równoznaczny z „długami”, kto zaś był „zadużony”, ten stawał się jak gdyby niepełnowartościowym, obarczonym skazą, kimś kto nie potrafił się wywiązać z przyjętych na siebie zobowiązań, a tym samym, człowiekiem niesolidnym.

Czy człowiek takiego pokroju, kupiłby np. telewizor na raty, czy też raczej składałby co miesiąc pewną ilość pieniędzy aż mu się uzbiera potrzebna na zakup suma?

Zapytajmy własnych dziadków, a może zrozumiemy dlaczego m. in. tak ich gorszy nieraz i denerwuje nasz sposób życia, którego nie mogą pojąć.

Przeciętna polska rodzina w średnim wieku mieszka w bloku. Wkład na mieszkanie uzbierała w części sposobem tradycyjnym w części zaś oparła się o system pożyczek w miejscu pracy. Zanim spłaci całą sumę, na jaką opiewa mieszkanie, minie wiele lat i co miesiąc będzie spłacała raty. Czyli więc logicznie biorąc, rodzina ta mieszka jakby „na kredyt” i podstawa mieszkaniowa na jakiej opiera swój byt, spędzałaby naszym dziadkom sen z powiek.

Tymczasem nasza rodzina śpi sobie zupełnie spokojnie a nawet doskonale w swym nowym mieszkaniu, narzekając raz w miesiącu na wysokość rat, lecz tym nie mniej regularnie je spłaca.

Podstawowe meble nasza rodzina zakupiła za pośrednictwem ORS-u i już sobie planuje, że gdy spłaci raty za meble to będzie stopniowo nabywać takie udogodnienia jak pralka (ta zawsze stoi na pierwszym miejscu w hierarchii zakupów) następnie telewizor lub lodówkę, odkurzacz i froterkę. Radio mają już dawno. Nabyli je na raty, zaraz po ślubie a teraz chcieliby mieć także i tranzystor.

Pracują oboje więc oboje też mają możliwości zaciągania pożyczek na własne imię. Na zakupy „inwestycyjne”, zazwyczaj jednak zaciąga pożyczkę mąż i jego pensja zwykle jest okrojona z tego powodu. Żona woli tzw.

„chwilówki”. Zdarzają się jej one dość często, a szczególnie na jesieni.

Nasza rodzina bardzo lubi telewizję. Dopóki nie mają jeszcze swojego telewizora, chodzą na telewizję do znajomych i sąsiadów, gdy zaś wreszcie nabędą aparat spędzają wiele czasu przed szklanym okienkiem, narzekając z kolei na nawiedzających ich sąsiadów i znajomych.

Codziennie mąż kupuje gazetę. Robi to machinalnie. Zanim dojedzie do pracy ma już najświeższe wiadomości „z głowy”. Wracając z pracy zazwyczaj też nie oprze się chęci kupna gazety popołudniowej lub „Przeгляdu Sportowego”. Żona abonuje „Przyjaciółkę”, dzieci czytają „Świerszczyk”. Zgorzszona babcia nie rozumie po co komu tyle zadrukowanego papieru. Za jej młodości, nie było czasu na takie „wymysły”. O ile idzie o wiadomości ze świata, których mimo wieku jest wciąż ciekawa, uważa, że wystarczy radio.

I mąż i żona idą czasem do kina, dzieci natomiast przepadają za tą rozrywką i chodzą tam, ilekroć tylko uda się wyciągnąć od matki „na bilety”. Corocznie też dzieci wyjeżdżają na kolonie, rodzice tradycyjnie urządzają święta i imieniny, mąż lubi z kolegami wyskoczyć „na piwo”, a żona jest zwolenniczką kawy.

Babcia z dziadkiem patrzą na to wszystko i obserwują ze zgrozą jak synowa na początku każdego miesiąca z plikiem książeczek ratalnych w ręku idzie na pocztę spłacać zadłużenia, kiwają głowami i mówią — „zwariowany świat”.

A tymczasem dzieci starzeją się, wnuki rosną, wciąż im czegoś potrzeba, mówią, że chcą żyć wygodniej, piękniej.

Narzekają też gremialnie, a jednocześnie wkłady oszczędnościowe ludności na PKO wciąż wzrastają.

Więc jak to jest naprawdę?

HABER

Fot. Kuruliszwili





Na ruinach domów siedzą zrozpaczeni mieszkańcy irańskiej wsi Kakhak. Pod gruzami poginęli ich bliscy w czasie trzęsienia ziemi 1. IX. br.



Ekipy ratownicze szukają rannych i zabitych. W Iranie w czasie trzęsienia ziemi liczba ofiar sięga 20.000 osób.



Co roku notuje się przeciętnie milion wstrząsów, z tym jednak, że tylko około 20 posiada takie natężenie, iż potrafi wstrząsnąć masą całej naszej planety. Wstrząsy te spowodowały w latach 1920 — 1950 ponad 800 tys. ofiar ludzkich. Najsilniejsze trzęsienie ziemi jakie zna historia, miało miejsce w chińskiej prowincji Szen-si. Ofiarą tego trzęsienia padło 830 tys. ludzi (XVI wiek). Drugim co do wielkości było trzęsienie ziemi w prowincji Kansu — 180 tys. ofiar, a następnie w Kwanto w Japonii — 140 tys. ofiar. W Europie największą tragedię przeżyła Mesyna we Włoszech (Sycylia) w 1908 roku tracąc na skutek trzęsienia ziemi 82 tys. ludzi.

Intensywność trzęsienia ziemi zależy od głębokości ogniska, odległości od ogniska, rodzaju skorupy ziemskiej itp. Zespół tych elementów można by nazwać zjawiskami losowymi. Ich wpływ na skutki katastrofy jest niezależny od woli człowieka. W pewnym stopniu jednak człowiek może wpływać na zmniejszenie skutków trzęsień ziemi, a to przede wszystkim przez stosowanie odpowiedniego budownictwa. Nauka współczesna opracowała wskazania dotyczące architektury i materiałów budowlanych stosowanych w miejscowościach zagrożonych trzęsieniem ziemi. Jednak o całkowitym zabezpieczeniu się przed tą katastrofą na razie nie ma mowy. Niepodobna również w chwili obecnej przewidzieć w jakim punkcie globu nastąpi katastrofa.

nych krajów świata. Ambulanse — cywilne i wojskowe, helikoptery... Zaczęły nadchodzić pierwsze przesyłki z namiotami dla ludzi pozabawionych dachu nad głową, z kocami, odzieżą, żywnością, lekarstwami. Ten piękny objaw solidarności wielkiej rodziny człowieczej złagodzi nieco cierpienia mieszkańców Chorasanu, ale żadna ludzka pomoc nie zdoła przywrócić życia tysiącom ofiar katastrofy.

Sprawą pomocy dla ludności dotkniętej katastrofą zajął się sam cesarz Iranu. Władze obiecały budowę domów jeszcze przed nadjeściem zimy, która na tym terenie jest szczególnie sroga. Czy obietnice te zostaną wykonane? Nawet szach irański — ten najbogatszy władca na świecie, nie ma dostatecznej ilości gotówki na cele odbudowy...

\*

Na kuli ziemskiej stwierdzono istnienie dwóch stref (wąskich i długich), w których koncentruje się 99 procent wstrząsów sejsmicznych. Jedna strefa opasuje cały Ocean Spokojny, druga strefa — ciągnie się od archipelagu Sonda do Wysp Azorskich — przez Himalaje, Hindukusz, Iran, Kaukaz, Turcję, pasmo gór Dinarckich i strefę Morza Śródziemnego.

Stolica Macedonii Skopje — została prawie doszczętnie zniszczona przez trzęsienie ziemi dn. 27 lipca w 1963 r. Na zdjęciu ruiny hotelu Macedonia.



## Katastrofa irańska

...Czterolatnia dziewczynka płacze w ramionach swych zbawców i wola matki, której nie mogła obudzić... Po gruzach chodzi starzec i na próżno wola na swe dzieci... Obrazy grozy i tragedii spotykamy na każdym kroku. Trzęsienie ziemi w Chorasanie — górskiej prowincji Iranu, spowodowało śmierć 20 tys. osób. Wśród pogrzebanych pod gruzami domów, większość stanowią kobiety i dzieci, ponieważ mężczyźni pracowali w tym czasie w polu. Setki osad i wsi (100 osiedli) legło w gruzach.

Na miejsce katastrofy pośpieszyli z pomocą ludzie Iranu i ludzie dobrej woli z wielu in-

SWIAT na którym żyjemy



# AGONIA BIAFRY

Nie jest wykluczone, że w momencie kiedy ten numer „Rodziny” dojdzie do rąk Czytelników, wojska federalne Nigerii będą fetowały swe zwycięstwo nad separatystyczną Biafrą. Wojna domowa w Nigerii wkracza bowiem w ostatnie stadium. Zwycięża nowoczesna broń, w którą zaopatrzyły wojska nigeryjskie mocarstwa europejskie. Klęskę ponosi Biafra, która nowoczesnemu uzbrojeniu przeciwstawia tylko bohaterstwo swych komandosów.

Jak długo jeszcze potrafią opierać się resztki wojsk białrańskich trudno przewidzieć, wiadomo jednak, że ludności białrańskiej grozi śmierć. Ze już obecnie co godzina umiera z głodu trzysta osób. Czerwony Krzyż, Międzynarodowa organizacja Caritas, i inne organizacje charytatywne zdławają swoje wysiłki, aby nieść pomoc ludziom zagrożonym klęską głodową. Nie zawsze jednak wysiłki ich przynoszą zamierzony efekt. Jak już pisaliśmy — samoloty wiozące żywność i lekarstwa były ostrzeliwane po drodze, z chwilą zaś kurczenia się obszaru pozostającego pod kontrolą Biafrańczyków samoloty zaopatrujące ludność nie mają gdzie lądować.

Czy zakończenie wojny w Nigerii — przynajmniej w pierwszym momencie — nie wywoła odruchów brutalnego likwidowania pokonanych przeciwników? Tego właśnie obawiają się ludzie znający sytuację w Nigerii. Niewątpliwie, mogłaby tu wkroczyć z całą swą powagą Organizacja Narodów Zjednoczonych. Ale Organizacja ta jest skłócona i zajmuje niejednoznaczne stanowisko wobec wojny nigeryjskiej. Najwłaściwszym rozjemcą mogłaby więc być Organizacja Jedności Afrykańskiej. Czy jednak zechce? Czy nie przeważa względy polityczne nad względami humanitarnymi? I w Organizacji Jedności Afrykańskiej nie ma jedności i nie ma jednolitego stanowiska wobec tego problemu. Biafrańczycy stoją wobec niepewnej i groźnej przyszłości. Najbliższe tygodnie a może nawet dni pokażą, jaka ta przyszłość będzie.

## SYTUACJA W NIGERII

Generalny Komisarz Międzynarodowego Komitetu Czerwonego Krzyża do spraw pomocy Afryce zach., A. Lindt oraz dyrektor UNICEF (Międzynarodowy Fundusz Doróżnej Pomocy Dzieciom) Henry R. Labouisse odwiedzili Nigerię (tereny kontrolowane przez rząd federalny i przez Biafrańczyków), a po powrocie podzielił się swymi spostrzeżeniami z przedstawicielami organizacji niosących pomoc ludności Nigerii, a więc ze Światową Radą Kościołów, Międzynarodowym Caritasem itp.



Mieszkańcy Włoch przestali żywność — droгоценą wysyłkę dla głodującej ludności Biafry

Komisarz Generalny mówił o katastrofalnej sytuacji na terenach kontrolowanych przez władze federalne, którym opinia światowa poświęca mniej uwagi. Na terenach koło Enugu i Calabaru znajduje się ok. miliona ludzi w wielkiej nędzy. Liczba ta ciągle wzrasta. Na terenach kontrolowanych przez Biafrańczyków rzuca się w oczy niedożywienie matek i dzieci. Około 750 tysięcy ludzi znajduje się w obozach dla uchodźców, w których niejednokrotnie brakuje żywności. Komisarz Generalny Czerwonego Krzyża oświadczył, że sytuacja w Nigerii jest najbardziej tragiczną ze wszystkich, z którymi Czerwony Krzyż stykał się od czasu drugiej wojny światowej.

Zaopatrzenie w żywność terenów Biafry na drodze lotniczej jest bardzo nieregularne. Samoloty wiozące żywność i lekarstwa są niejednokrotnie ostrzeliwane. Czerwony Krzyż i inne organizacje międzynarodowe starają się o stworzenie korytarza powietrznego pod kontrolą międzynarodową.

## KOŚCIOŁY WOBEC WOJNY W NIGERII

KONFERENCJA ANGLIKAŃSKA obradująca w Lambeth w Londynie wezwała wszystkie rządy, aby poczyniły jak najbardziej skuteczne kroki celem położenia kresu wojnie domowej w Nigerii i wstrzymały się od wszelkich poczynań, które mogłyby ten konflikt przedłużyć.

W OKRESIE ROZMÓW prowadzonych między przedstawicielami federalnego rządu nigeryjskiego i przedstawicielami Biafry udało się do Addis Abeby dwóch PRZEDSTAWICIELI ŚWIATOWEJ RADY KOŚCIOŁÓW celem omówienia możliwości dostaw żywności i lekarstw dla ludności Biafry dotkniętej głodem. Wysłannicy SRK zostali przyjęci przez cesarza Haile Selassie.

SEKRETARZ GENERALNY SRK dr Eugene Carson Blake prosił wszystkie Kościoły członkowskie, aby zwróciły się do swoich rządów o poczynienie odpowiednich kroków celem położenia kresu wojnie domowej w Nigerii i przyjęcie z pomocą głodującej ludności.

KIEROWNICTWO ZJEDNOCZONEGO KOŚCIOŁA PREZBITERIAŃSKIEGO w USA skierowało do prezydenta Johnsona prośbę o interwencję w ONZ



Na posterunku... Jaka będzie przyszłość?

i w Organizacji Jedności Afrykańskiej, aby organizacje te umożliwiły przyjęcie z pomocą cywilnej ludności cierpiącej głód w Biafrze.

RADA KOŚCIOŁÓW ewangelickich w Niemczech wezwała wiernych do pomnożenia ofiar na rzecz głodnych.

SZWAJCARSKA RADA POKOJU złożyła ostry protest przeciw planowanej dostawie do Nigerii 500 opancerzonych transporterów. Rada Pokoju ostro skrytykowała postępowanie wielkich mocarstw dostarczających broń, jak również szwajcarski departament zbrojeń i szwajcarskie firmy prywatne.

ARCYBISKUP HIERONYMOS z Grecji ogłosił tydzień od 18 do 25 sierpnia „tygodniem miłosierdzia dla Biafry”. W całej Grecji odbywały się zbiórki dla głodującej ludności tego tragicznie doświadczanego kraju.

PATRIARCHAT ALEKSANDRII i greckie firmy przemysłowe i handlowe w Afryce ofiarowały dla Biafry 100 ton ryżu, 50 ton cukru, konserwy mięsne, mleczne i lekarstwa.

20 sierpnia udało się z Genewy do Nigerii trzecia GRUPA OCHOTNICZA pracowników służby zdrowia zorganizowana przez Światową Radę Kościołów. Tym razem był to lekarz norweski i trzy siostry.

AMERYKANSKA światowa służba kościelna, luterkańska pomoc oraz kościoły niemieckie wysłały dotychczas do Nigerii lekarstwa za sumę 340.000 dolarów.

W kwietniu 1966 r. nawiedziło Taszkient trzęsienie ziemi o sile 7,5 stopnia. Zniszczeniu uległo kilka szpitali, szkoły oraz dwie fabryki. Na zdjęciu dotknięte trzęsieniem ziemi domy na ul. Lahuti w Taszkencie.



# Gasnące słońce

(fragment)

◉ gromny rudy drab pochwycił Mucję za włosy podnosząc ją z kłeczek. Widok ten odebrał Serwiuszowi przytomność. Zapomniał, że jako dygnitarz wojsk rzymskich powinien uszanować przedstawicieli władzy cesarskiej, uderzył zuchwałego żołdaka z taką siłą ręką miecza w głowę, że mu rozbił szyszak. Ale w tej chwili objęło go kilkanaście ramion w pas i za nogi, usiłując go przewrócić. Serwiusz rozparł się, otrzasnął, a uwolniwszy sobie ręce rozdzielał rąk na prawo i na lewo. Pacholkiwie jednak korzystając z ciasnoty ściśnęli go ze wszystkich stron, a gdy mu jeden z nich zarzucił z tyłu sznur na szyję, stracił równowagę i runął w kałużę krwi tryskającej z otwartych piersi gladiatorów. Kilkanaście kolan przygniotło go do ziemi. Darownie się szamotał. Spętano go bijąc pięściami po twarzy.

Rudy żołnierz dźwignawszy się z ziemi przypadł do niego i pchnął go sztyłem w pierś. Ale nóż osunął się ze zgrzytem po zbroi.

— Ten pies ma na sobie zbroję! — zawołał żołnierz i zdarł z Serwiusza płaszcz.

Zaledwie to jednak uczynił, cofnął się przerażony.

— Prefekt legionów — mruknął poblądziły.

— Prefekt legionów — powtórzyli za nim pacholkiwie spostrzegłszy złoty łańcuch i szarfe.

Stało się to wszystko tak szybko, że Serwiusz nie miał czasu krzyknąć, kiedy mu sznur zamknął gardło odbierając głos.

— Dowódco! — zawołał rudy żołnierz.

Z jednego z ganków przecisnął się przez tłum setnik straży miejskiej.

— Czego tam? — zapytał.

— Spójrz tylko, dowódco — rzekł żołnierz oświetlając twarz Serwiusza pochodnią.

Setnik pochylał się nad skrepowanym.

— Prefekt Serwiusz Klaudiusz Kalpurniusz — mruknął — zdjąć więzy.

Kiedy oswobodzono Serwiusza z łańcuchów i porozów, wyprostował członki i podniósł się z ziemi.

— Wy jesteście żołnierzami? — rzekł. — Tylko zbójce napadają starców i kobiety.

— Spełniamy rozkaz prefekta miasta — odparł setnik.

— Wiem, ale prefekt nie każe się znęcać nad nieszczęśliwymi, którzy nie stawiają oporu.

— Ty nie wyznajesz. „przesadu wschodniego”. przesławny prefekcie? — zapytał setnik.

— Wyznamę dotąd wiarę boskiego imperatora, a na cmentarz chrześcijan przybyłem po narzeczona, którą tu odnalazłem.

— Rozkaż, a wydamy ją natychmiast w twoje ręce.

Tusnelda, skrepowana jak wszyscy chrześcijanie, stała obok Mucji. Serwiusz przystąpił do niej, patrzył długo w jej oczy i rzekł z naciskiem.

— Ty nie jesteś chrześcijanką. Tusneldo. Powiedz setnikowi straży miejskiej, że schroniła się tylko do grobów podziemnych przed zemstą Fabiusza. Powiedz, Tusneldo!

W jego głosie drżała prośba gorąca.

W kaplicy zapanowało milczenie. Kilkadziesiąt oczu zwróciło się na Germankę. Ona spuściła głowę walcząc z sobą widocznie, pierś jej bowiem podniosła się ciężko.

— Zgubiłabym duszę, gdybym się zaparła Boga chrześcijan — odparła złamanym głosem — dusza zaś trwa dłużej od ciała. Przebac Serwiuszu...

W kaplicy zrobiło się jeszcze ciszej. Słychać było tylko szybki oddech Serwiusza. Stał przez kilka chwil z głową opuszczoną, potem wyciągnął rękę w stronę dowódcy straży i rzekł:

— Czyń, co do ciebie należy.

Setnik dał w milczeniu znak do pochodu.

Bez skargi postępowali chrześcijanie za żołnierzami napelniając podziemne cmentarzysko brzękiem kajdan. Ze ścian spoglądały na nich otwarte groby, gotowe do przyjęcia nowych męczenników.

Już świtało, kiedy się smutny orszak wydostał na powierzchnię.

Publiusz budził się właśnie, kiedy Serwiusz stanął nad jego łóżkiem.

— Znalazłeś Tusnelde? — zapytał.

Spojrzawszy uważniej na przyjaciela dodał:

— Walczyłeś o nią?

Serwiusz nie mógł z siebie wydobyć ani słowa. Otwierał usta jak ryba wydobyta z wody, pracując pierśmi. Brakło mu tchu...

— Spotkało cię nieszczęście? Uprawdzili ją, zamordowali? — zawołał Publiusz zrywając się z posłania.

— Tusnelda i Mucja w więzieniu! — wybuchnął Serwiusz.

— W więzieniu? Mucja?

— Chrześcijanie... prefekt miasta... cmentarzysko...

— Mów wyraźnie, abym cię mógł zrozumieć...

— Ujęli je na cmentarzu chrześcijan...

— Kto, kogo?

Publiusz pochwycił Serwiusza za ramię.

— Jakieś nieszczęście odebrało ci przytomność — rzekł.

— Obudź się, zbierz siły.

— Skrepowali je... uprawdzili... powlekli... — odpowiedział Serwiusz padając na krzesło. — O, Publiusz, jaki ten wasz Rzym okrutny...

Zakrył twarz rękami i milczał oddychając z trudem.

— Mów, mów — nalegał Publiusz.

— Zaraz... zaraz... — mruknął Serwiusz.

Nagle podniósł się ruchem szybkim i wyprostowawszy się rzekł:

— Ale ja ją oswobodzę przeciw jej woli... Wydrę ją z paszczy waszej sprawiedliwości albo zgine z nią razem. Mam dosyć tej gry obłudnej, dosyć, dosyć... Na Walhallę! Zbyt długo służyłem gasnącym blaskom słońca, które już nikogo nie ogrzewa.

Z oczu jego sypały się iskry, drżał na całym ciele.

Publiusz ujął go za rękę i odezwał się łagodnie:

— Ucho przyjaciela nie słyszało mowy obrażającej dumę Rzymianina. Uspokój się, bracie.

Ale Serwiusz nie chciał się uspokoić.

— Twoja duma rzymska zblednie jak rozpacz niewolnika — wołał — gdy ci powiem, co dzisiejszej nocy widziałem.

Pochylił się nad Publiuszem, zniżył głos i mówił przez zaciśnięte zęby:

— Twoją Mucję, sponiewierał prosty żołdak jak ulicznicy. Za włosy ją porwał, podłą pięścią uderzył, plugawymi słowami znieważył, a potem spętał żelazem hańbiącym. Ona jest chrześcijanka. Z gardła Publiusza wypadł chrapliwy, urwany dźwięk, podobny do charczenia konającego. Chwytny się za serce i oparł głowę o ścianę. Śmiertelna bladość powlekła jego oblicze.

## W Puszczy Kazimierzowskiej



Resztki Kazimierzowskiej Puszczy i jeziora ściągają każdego roku coraz więcej turystów, wędkarzy i w ogóle miłośników przyrodniczego piękna. Stary drzewostan Kazimierza Biskupiego stanowi dziś rezerwat przyrody, w którym spotyka się rzadkie okazy flory i fauny. W tzw. „czaplincach” żyją czaple, gnieźdząc się na najwyższych wierzchołkach drzew, niektóre ptaki drapieżne oraz pozostające pod ścisłą ochroną bardzo rzadkie puchacze.

W Kazimierzu Biskupim zwiedzić należy park z zabytkowymi drzewami i resztki zamku z XII wieku, w Ślesinie, tuż nad jeziorem, klasycystyczny łuk triumfalny o trzech bramach, zbudowany przez tułczych obywateli z roku 1811 na cześć Napoleona I, jedyny tego rodzaju zabytek w Europie, który zachował się mimo licznych wojen. Dla miłośników przyrody najciekawsze w Kazimierzowskiej Puszczy są sześćsetletnie dęby dobrze pamiętające Kazimierza Wielkiego oraz piękne okazy żywych pomników przyrody buków, lip i modrzewi, dla wszystkich zaś bogactwo runa leśnego w postaci jagód, jeżyn, orzechów laskowych i nade wszystko — grzybów!

ANTONI KACZMAREK

← Jeden z licznych uroczych załatków w Puszczy Kazimierzowskiej k/Kazimierza Biskupiego w powiecie konińskim

TEODOR JESKE-CHOIŃSKI

## ZEBRANIE SPOŁECZNEGO TOWARZYSTWA POLSKICH KATOLIKÓW

10 września br. odbyło się w Warszawie w lokalu STPK zebranie poświęcone statutowej działalności organizacji. Na zebranie przybyli: przewodniczący i sekretarze Oddziałów oraz przewodniczący Komisji Rewizyjnej — w Warszawie, Wrocławiu i Częstochowie. Przewodniczył prezes Zarządu Głównego STPK — mgr M. Blachowski.

W zagajeniu prezes M. Blachowski przypomniał, że od 1967 r. nastąpiło ożywienie działalności Oddziałów STPK: uporządkowano sprawy organizacyjne oraz opracowano plany działania. Przypomnienie to znalazło po-

twierdzenie w sprawozdaniach kierownictw poszczególnych oddziałów. Poza organizacją takich uroczystości jak — gwiazdka dla dzieci i młodzieży — w okresie Bożego Narodzenia, święcone — na Wielkanoc, odbywały się w oddziałach regularne zebrania dla członków i sympatyków z referatami na tematy ideologiczne i aktualnych wydarzeń. Oddziały nawiązały kontakt z innymi organizacjami społecznymi, przede wszystkim zaś z Frontem Jedności Narodu i czynnie z nimi współpracowały.

Jedną z ważniejszych trosk zarządów Oddziałów STPK było znalezienie odpowiednich lokali dla pracy administracyjnej. Sprawa ta została pomyślnie rozwiązana w Warszawie i we Wrocławiu. Istnieje nadzieja, że w najbliższym czasie również oddział częstochowski uzyska własny lokal.

W ramach omawiania planów pracy zebrani poświęcili wiele uwagi organizacji klubów STPK. Wytrwała i planowa praca w 1969 r. powinna przyczynić się do pomnożenia liczby członków STPK i umocnienia siły oddziaływania na bliższe i dalsze środowisko.

## UROCZYSTOŚCI W GOZDNICY

W 1965 r. powstał w Gozdniczy Komitet Organizacyjny parafii polskokatolickiej, w składzie: Wrzesiński Józef, Markwat Janina, Markwat Henryk, Jadrych Antonina, Wilczyńska Maria, Letman Karolina, Stasiak Czesław i Wolbach Marianna, który razem z ks. Tadeuszem Piątkiem przystąpił do organizowania parafii. Rozpoczęto odprawiać w kaplicy urządzonej w mieszkaniu pp. Jadrych, a dzięki ofiarności i gorliwości członków Komitetu Organizacyjnego oraz innych (Paczkowskich, Gorzelańczyków, Kaczmarków, Bartosików, Wronów, Smętków, Adamków i in.) wyremontowano i urządzono dwie

świątynie. Pracę duszpasterską w parafii na właściwym poziomie postawił dopiero obecny duszpasterz. Jemu to należy przypisać wspaniałe urządzenie kościoła parafialnego.

W dniu 8 września br. obchodzono w Gozdniczy trzecią rocznicę istnienia parafii.

Uroczystą Mszę św. odprawił ks. dziekan Bogdan Tymczyszyn, a kazanie wygłosił ks. Wiesław Skołucki. Dokonano również poświęcenia nowych ołtarzy. Uroczystość zakończono nieszporem z kazaniem.

Był to dzień naprawdę uroczysty dzień wspomnień, dzień radości z osiągnięć. (Ks. P.)

## ŚWIĘTA LIPKA

W dniach 8—11 sierpnia odbywały się w Świętej Lipce na Mazurach uroczystości maryjne związane z ukoronowaniem obrazu Matki Boskiej. W uroczystościach wzięły udział liczne rzesze wiernych, wielu duchownych i biskupów.

## SANDOMIERZ

Rzymskokatolicka diecezja w Sandomierzu obchodziła uroczystości 150-lecia istnienia. Uroczystości diecezjalne zostały połączone z uroczystościami maryjnymi w Studziannie, gdzie znajduje się obraz MB łaskami słynący.

## WIZYTACJA KANONICZNA W DĄBRÓWCE

W uroczystości Narodzenia Najświętszej Maryi Panny dnia 8 września br. na teren parafii Dąbrówka przybył ordynariusz diecezji warszawskiej — ks. biskup Tadeusz R. Majewski.

Tradycyjnym zwyczajem na powitanie pasterza diecezji wyjechała banderia na koniach, motocykliści i rowerzyści, a przed kościołem powitał gospodarz i duszpasterz parafii ks. prob. Tadeusz Białobrzęski, Rada Parafialna, Towarzystwo Niewiast A. N. S., młodzież, dzieci oraz licznie zgromadzeni wierni parafii.

Pontyfikalną sumę w asyście ks. dziek. Jana Firleja oraz ks. prob. M.

Pióro i ks. M. Syty odprawił biskup ordynariusz. Kazanie wygłosił kanclerz kurii biskupiej ks. dr Szczepan Włodarski. Po sumie przemówił ks. biskup Tadeusz R. Majewski oraz udzielił 75 osobom sakramentu bierzmowania. Uroczystość parafialna została zakończona pieśnią: „Boże coś Polskę“.

Tego samego dnia ks. biskup dokonał lustracji cmentarza grzebalnego, odbył spotkanie z Radą Parafialną oraz przeprowadził konferencję z księżmi biorącymi udział w uroczystości. Żegnany serdecznie przez proboszcza, wiernych oraz orkiestrę parafialną odjechał do Warszawy.

## JASNA GÓRA

W przeddzień uroczystości Wniebowzięcia Najśw. M. P. na wałach klasztornych odbyła się procesja eucharystyczna. W uroczystościach w sam dzień świąteczny wzięło udział szereg biskupów.

## ŚMIERĆ BISKUPA

Podczas kąpieli w Morzu Czarnym w Bułgarii utonął biskup rzymskokatolickiej diecezji w Tarnowie ks. dr. K. Pękała (ur. 1902 r.).

\*

W Opolu zmarł biskup sufragan diecezji opolskiej ks. bp dr H. Grzondziel.

## Czy ostre przyprawy są szkodliwe?

Jeszcze w okresie międzywojennym niejedyn poważny lekarz po zbadaniu pacjenta nakazywał dietę, pozbawioną „ostrych” przypraw, wśród których wymieniał jednym tchem — sól, pieprz, paprykę itp. Dziś nie mówimy już o żadnych „ostrych” przyprawach, a w każdym razie nie wyliczamy pieprzu obok soli.

Szkodliwość soli bowiem nie ulega najmniejszej wątpliwości i w bardzo wielu wypadkach chorobowych pacjent jest zmuszony do ograniczenia jej w żywieniu. Osiągnąć to można dwoma sposobami: jadając potrawy, których w ogóle się nie soli, lub też solić potrawy po ugotowaniu, a nie przed. Wtedy soli zużywa się znacznie mniej, po czym świadomie można ograniczyć jej zużycie, a nawet dojść do jedzenia zupełnie niesolonego, które — gdy się przyzwyczaić — smakuje najlepiej.

Natomiast jeśli chodzi o wszystkie pozostałe przyprawy: chrzan, gorczycę, majeranek, kminek, czarnuszkę, anyż, pieprz prawdziwy i ziołowy — wszystko to są przyprawy poprawiające trawienie i nigdy nie należy ich sobie żałować. Szczególnie pieprzu ziołowego, o którym chciałbym tu pomówić obszerniej.

Wprawdzie zdobył on już sobie obywatelstwo w naszej kuchni, ale niejedna gospodyni woli przepłacać w „Delikatesach” pieprz oryginalny, unikając bardzo często ziołowego.

Jedną z najważniejszych przyczyn będzie tu nasza zadawno-

na niechęć do wszelkich namiastek, pochodząca jeszcze z czasów okupacyjnych: starsi ludzie pamiętają marmoladę z buraków, bulion z przypalonego twarogu, herbatę z palonego cukru oraz sacharynę, która wielu ludziom musiała zastąpić cukier.

Drugą przyczyną, wynikającą może z samego zestawu składników pieprzu ziołowego jest to, że ten pieprz jest za mało „pieprzny” za mało przypomina smak oryginalnego pieprzu.

Ale to byłoby wszystko, co można powiedzieć ujemnego, gdyż poza tym to są same zalety, które pieprz oryginalny biją o „cztery długości”. Pominąwszy bowiem kwestię dewiz, które musimy tracić na pieprz oryginalny — skład i działanie pieprzu ziołowego jest naprawdę o wiele wyższe od działania pieprzu oryginalnego.

W skład pieprzu ziołowego wchodzi: pieprz turecki, kalendar, kminek, chrzan, majeranek, czarnuszka, gorczyca czarna i biała, goryczka, marchew, seler, por i pietruszka. O palącym „pieprznym” smaku tej przyprawy decyduje tylko ten pierwszy składnik i stąd rzeczywiście zbyt mało pieprz ziołowy przypomina oryginalny.

Ale pieprz turecki jest dostawcą witaminy C, której nasz organizm potrzebuje nie mniej niż 50 mg dziennie. Dalej kminek — zwiększa wydzielanie gruczołów ślinowych, żołądkowych i jelitowych, czarnuszka, chrzan, gorczyca i majeranek — to wszystko są przyprawy trawien-

ne, stosowane osobno w naszej kuchni od wieków.

Seler i pietruszka wreszcie, bogate w olejki eteryczne o wybitnym działaniu moczopędnym gwarantują dobre trawienie płynów i dobrą przemianę węglowodanową.

Z tego wynika, że jeżeli nawet pieprz ziołowy odbiega nieco od smaku pieprzu oryginalnego — to jednak jego wartość odżywcza, trawienna i przyprawowa jest tak duża, że absolutnie nie powinna nam przeszkadzać nazwa „pieprz” choć jest trochę nieścisła. Tym bardziej nie powinniśmy pieprzu ziołowego, jak zresztą i prawdziwego, lokować w grupie „ostrych” i szkodliwych przypraw.

CZ. DRABOWICZ

kupujący ureguluje także zaległy czynsz. Z chwilą sprzedaży placu nie traci Pan prawa do zapłaty zaległego czynszu.

\*  
PAN F. C. — RADLIN — stosownie do uchwały nr 327 Rady Ministrów z dnia 16 sierpnia 1957 r. (Monitor Polski nr 70 poz. 432) pracownikom uczęszczającym do szkół średnich dla dorosłych przysługuje zwolnienie na 6 godzin tygodniowo. Dotyczy to również szkoły typu ogólnokształcącego. Na zaochone egzaminy stosownie do Okólnika nr 24 Prezesa Rady Ministrów z dnia 3. XI. 49 r. (Monit. Polski nr 17 — 86 poz. 1603) przysługuje 7 dni urlopu a końcowe egzaminy w danej szkole 14 dni.

\*  
H. G. — SOLEC — na umorzenie dochodzenia przez prokuratora powiatowego przysługiwało Panu, o czym winien być Pan poinformowany w zawiadomieniu o umorzeniu, wniesienie odwołania w terminie 7 dni do prokuratora wojewódzkiego. Jeśli Pan to zrobił a prokurator wojewódzki zatwierdził decyzję prokuratora powiatowego wtedy postanowienie o umorzeniu jest prawomocne.

PRAWNIK

Wytnij ten kupon. Opisz dokładnie sprawę w liście do redakcji, a otrzymasz bezpłatną poradę prawną.

## ODPOWIEDZI PRAWNIKA

PAN E. B. — ZAMOŚĆ — ma Pan prawo żądać czynsz za ostatnie 3 lata. Za poprzedni okres rozszczenie o czynsz uległo przedawnieniu. To samo dotyczy placu. O wysokości obowiązujących stawek należy poinformować się w Prezydium Miejskiej Rady Narodowej. Sprawę zaległych czynszów winien Pan załatwić przy okazji sprzedaży placu aktem notarialnym w ten sposób, że obok ceny sprzedaży,

Z powodu urlopu prawnika, przepraszamy Czytelników za opóźnienie w odpowiedziach. Zaległości będą załatwiane na bieżąco. Prosimy o cierpliwość.

POZIOMO: 3) figiel, 8) kość podudzia, 9) zwierzchnik duchowny mahometan, 10) odźwierny, 11) lichy produkt, 13) układ między państwem a papieżem, 17) pożądana w cierpieniu, 18) dziurkowany deseń, 19) szklista powłoka, 20) kwiat albo słodycz, 22) zjazd do kopalni, 23) na czele parafii, 28) azabion w grze aktorskiej, 29) powieść Kraszewskiego, 30) autor „Spacerkiem przez Poniatoszczyka, 31) wschodnie nakrycie głowy, 32) jednostka pojemności elektrycznej.

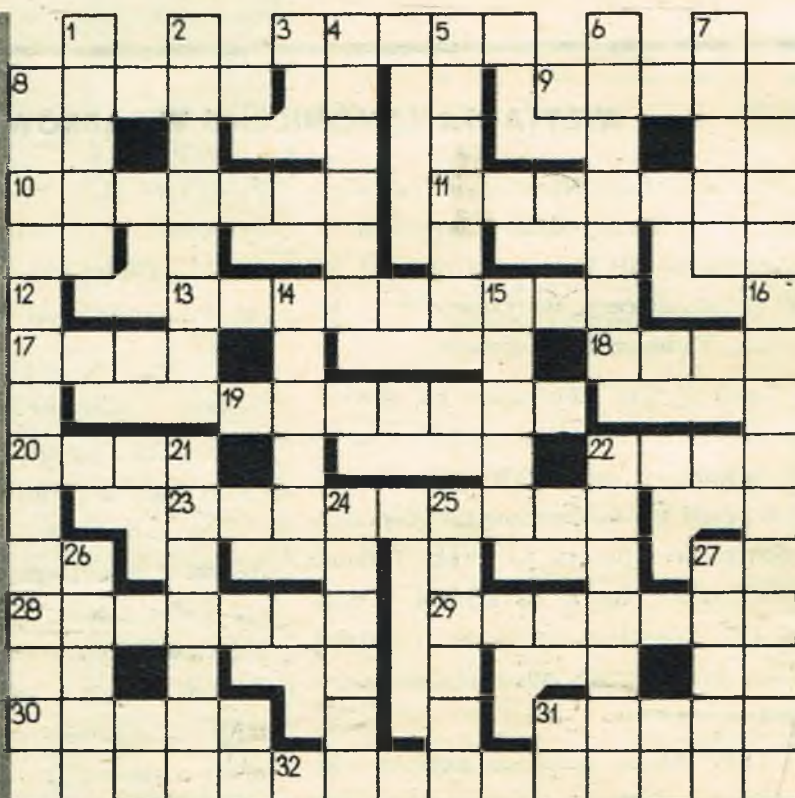
PIONOWO: 1) pościg, 2) krzesło na drążkach, 4) czworonożny bohater filmu „Cztery pancerni i pies”, 5) mityczne plekło, 6) groźny przestępca, 7) ustalony sposób odżywiania się, 12) wyspa na której znajdowała się świątynia Światowida, 14) garibaldeczyk, który walczył w powstaniu styczniowym, 15) ryba popularna na naszych stołach, 16) tytułowa postać powieści Orzeszkowej, 21) winowajca, 22) placówka lecznicza, 24) cel piłkarski, 25) chabeta, 26) ostre zakończenie, 27) jar.

Rozwiązania należy nadsyłać w terminie 10-dniowym od daty ukazania się numeru pod adresem redakcji z dopiskiem: „Krzyżówka nr 40”. Wśród Czytelników, którzy nadesłali prawidłowe rozwiązania, rozlosowana zostanie nagroda:

KOMPLET KSIĄŻEK.

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI NR 34

POZIOMO: sternik, fanatyk, opcja, arbiter, Lentner, ikra, retorta, Wena, Leonidas, aforyzmy, skiif, litera, awaria, toast, farmazon, sebranie, alka, aksamit, świt, Chaplin, eterńś, Hion, Alabania, Alibaba. PIONOWO: spaniel, embargo, nuta, kordeias, schron, Falstaff, nona, tancerz, Karpaty, niernat, prawura, ekipa, sklon, afiaz, unisi, Toskania Telimena, Francja, reklama, dowonna, estotka, Kalwin, ulga, kepi. Nagrodę w postaci kart do gry wylosował Pan JERZY CZECHOWICZ, Walbrzych, ul. Kossaka 6/2.





## INCYDENT

Skróćmy tyl. grzywkę zostawimy dłuższą, na czubku wysoki tapir z drobnych loczków. — Już migają nożyce, niedostrzegalny wydaje się być grzebień w zręcznych dłoniach pana Henia.

— Ze co, proszę panią? Ze niedobrze w grzywce? Ale dziś cały Paryż nosi grzywkę. Zresztom ją tu decyduje. Jeżeli pani chce decydować, to proszę do sąsiada naprzeciwko. Ale za skutek ja nie ręczę.

W tej sytuacji nawet nie wypada mieć niezdeterminowaną minę. Mistrz bowiem swoje powiedział. Przecież pan Henio i tak wie najlepiej. Bo to fachowiec. Wystarczy zresztą spojrzeć na jego konsolkę. Całe

oblepione maskotkami lustro, tonie w bukietach kwiatów. Ledwo widać twarz klientki, na której — mimo wysiłków aby to ukryć — maluje się cień zaspęnienia. Niepewnie rozgląda się po tych wszystkich dowodach uznania poustawianych nawet na parapecie okiennym. To wszystko od wdzięcznych klientek. A w kierunku drzwi lepiej nie zerkać. Każda, która wychodzi ma grzywkę na oczy i tapir zakończony na czubku głowy zwiędzeniem loczków. Widocznie jeśli tak jest w Paryżu to nie inaczej powinno być w Olczy — miasteczku liczącym nie więcej niż 8.000 osób. Z tego jedna trzecia, to kobiety same elegantki. Bowiemy tylko te czesze pan Henio. A niech no która nie podoba się mu... Lepiej nie mówić. Niby nie jest niegrzeczny, ale jakimś tam swoimi sposobami potrafi... załatwić. Może np. okazać się, że do mycia włosów kolejka — trzeba czekać ze 40 minut, a później jeszcze trochę bo: „do rozczesania mam aż osiem głów”. Gdy która uparta i przecze-ka, to następuje nowa komplikacja: wszystkie suszarki zajęte. Wreszcie włosy już suche, lecz zrobiła się godzina 14 i o tej porze pan Henio zwykł był konsumować obiad. Zmienia akurat kiel fryzjerski na szalową marynarkę w jodelkę i wychodzi.

Wraca jednak za moment — promieniujący i w lansadach. Jest przecież grzeczny, dlatego więc zawrócił z drogi na widok nowej klientki. Ta zaś kryguje się przed nim jak panna — cała w uśmiechach. Wreca mu „drobiazg” w postaci zagranicznego lakieru do włosów. Wiadomo: swoja klientka. I jak tu nie być dla nich miłym? Tylko... tylko ta pani — co to siedziała z wysuszonymi włosami, zakręconymi na lokówki — jest ordynarna.

Desperackim gestem ściąga z włosów metalowe rurki i nakłada chustkę.

— Pan zapomina o swojej tu roli — mówi zdenerwowana — zakład fryzjerski, to nie instytucja charytatywna a pan nie robi nikomu laski. Na szczęście w naszym mieście jest jeszcze kilku bardzo dobrych fryzjerów.

Przepaszającym uśmiechem skwitował pan Henio incydent. Uśmiech, który błaga o wyrozumienie jest skierowany do klientki. Tej od zagranicznego lakieru.

(Jr)

## SŁUCHAJ KAMILLI

### PRANIE SPODNI

„Mam syna nastolatka, który — jak wszyscy chłopcy w tym wieku — bardzo brudzi spodnie. Ma džinsy i spodnie sztruksowe. Jak się je pierze? A przy okazji napisz Kamillo, co robić by siedzenia męskich spodni tak się nie błyszczały? Te kłopoty na pewno ma wiele żon i matek” — pisze **Malgorzata T.**

Spodnie płócienne, jak džinsy, teksasy itp. pierze się zwyczajnie, np. w pralce, nie krochmali, tylko po podsuszeniu prasuje (nigdy nie „na kant”). Jeśli są bardzo brudne, trzeba je najpierw namoczyć w wodzie przez parę godzin, a do wody dodać albo IXI, albo proszku do prania. Potem wrzucić do pralki z IXI lub mydłem do prania i prać aż będą czyste. Następnie płukać kilkakrotnie aż do czystej wody, porządnie wyżąć, rozwiesić, a gdy przeschną, ale nie będą całkiem suche (w takim wypadku trzeba je skropić wodą) wyprasować gorącym żelazkiem po prawej stronie.

Spodnie sztruksowe pierze się tak samo. Ale rozwieszając je do przeschnięcia,

trzeba je bardzo starannie ułożyć, a w czasie suszenia kilka razy strzepnąć, tak jak praną wełnę. Jeśli były umiejętnie suszone — omal że nie wymagają prasowania. Można tylko przeprasować kieszenie i inne płócienne dodatki.

Spodnie wełniane — lepiej oddać do pralni, otrzyma się je jak nowe.

Jeśli jednak zachodzi potrzeba pozbawienia spodni wyblyszczonych miejsc, np. na siedzeniu, to dobrze jest namoczyć tamponik waty w mocnej herbacie i nim przecierać wyblyszczone miejsca, a potem prasować przez wyżętą z wody zaparzaczkę, nie dopuszczając, by wyschła pod żelazkiem. Spodnie rozwiesić do zupełnego wyschnięcia.

W ten sam sposób usuwa się wyblyszczanie z ciemnych spodnic lub sukienek.

### PRZECHOWYWANIE JAJ NA ZIMĘ

Wprawdzie już jest trochę późno na przygotowywanie jaj do zimowego przechowywania, ale ponieważ „Stała Czytelniczka” o taki przepis mnie prosi, więc podaję.

Jest wiele sposobów, ale podam taki, który nie wymaga dokupywania żadnych dodatków (np. szkła wodnego) i który we własnym zakresie może każda pani domu zrobić. („Stała Czytelniczka” pisze, że ma własne kury, które jej się teraz dobrze niosą; wszystkich jaj nie może zużyć, więc część chce przechować na kilka miesięcy).

W dużym garnczku zagotować wodę i równocześnie przygotować czysty smalec; ponadto pokrajany w kwadratowe kawałki papier (mogą być stare, bez zapachu — gazety) i suche ściereczki.

Po 2—3 jajka układać na sitku lub łyżce cedzakowej. 3 razy, bardzo szybko i delikatnie zanurzać we wrzącej wodzie. Następnie układać jajka na rozłożone czyste i suche ściereczki i delikatnie jajka obsuszać. Nie wycierać, by nie zetrzeć z nich cieniutkiej powłoki woskowej. Następnie każde jajko natłuścić rękami, które przedtem „nakremowaliśmy” smalcem. Jajka muszą być dokładnie smalcem powleczone. Gdy już wszystkie jajka tak natłuścimy, wówczas owijamy je w przygotowane kartki dość miękkiego papieru (może to być też pocięty papier higieniczny) i wreszcie układamy pozawijane — w tekturowym pudełku.

Jeśli jaja były świeże, to tak opakowane przechowują się dobrze i do 8 miesięcy.

Zbierając jajka od kur, trzeba je umiejętnie przechowywać, aby jak najdłużej świeżość zachowały. A więc układać je tak, by się ze sobą nie stykały i by stały komorą powietrzną do góry (czyli grubszym końcem). Są do tego celu przeznaczone stojaczki z otworami na jaja. Są pudełka plastikowe, są wreszcie zasobniki takie, jakie mają sklepy z uformowanego specjalnie „papieru” z masy drzewnej. Mimo to do przechowywania nie powinno się przeznaczać jaj starszych niż 10-dniowe. Temperatura przechowania najkorzystniejsza dla jaj wynosi + 4 st. C.

### JAK ODNOWIĆ PŁASZCZ ORTALIONOWY?

„Rok temu kupiłam nowy płaszcz ortalionowy — pisze **Rozalia Sz.** Nosiłam go parę miesięcy, a teraz farba zaczęła się wykruszać. Płaszcz stał się nie do noszenia. Czy nie ma ratunku?”

Na pewno był to jakiś niebardzo „uczciwy” ortalion, bo nie mogą zrozumieć, jak się z niego może „farba wykruszać”. Włoski ani polski fabryczny ortalion — to nie jest. Ale nic. Spróbujemy go ratować. Proszę kupić płyn o nazwie: „parafina ciekła” i cały płaszcz wysmarować tym płynem. Potem wywiesić go na powietrzu. Za kilka godzin powinien wyschnąć i błyszczeć jak nowy. Nawet znaków po „wykruszeniu farby” nie powinno już być.

Także i „uczciwe”, prawdziwe ortaliony, jeśli są stare i zniszczone, można w ten sposób odnawiać.

Na wszelki wypadek — najpierw wypróbujcie parafinę płynną na skrawku ortalionu. Jeśli wszystko jest w porządku — „malujcie” parafiną cały płaszcz.

Dziękuję za listy, zawsze chętnie służę radą.

KAMILLA



### PAPRYKA MARYNOWANA

Wybrać ładne, ale nieduże owoce papryki, umyć i włożyć do wrzącej wody na 5 minut. Najlepiej na sicie. Po 5 minutach wyjąć i natychmiast włożyć do wody zimnej. Odciać wierzchy papryki, usunąć nasiona, odciać ostry koniec owocu, wkładać papryki po kilka — jedną w drugą i układać w słojach.

Przygotować zalewę z 0,6 litra wody, 0,1 litra octu 6-procentowego, 25—40 g soli i 30—50 g cukru. Nie koniecznie, ale dobrze jest dodać parę ziaren pieprzu, angielskiego ziela i parę listków laurowych. Tę zalewę zagotować i gorącą zalać paprykę w słoju weka. Pasteryzować w temp. 90 st. C. Półlitrowe słoje przez 15 minut, większe — 20 minut. Po czym schłodzić.

## Czy lubisz paprykę?

Jeszcze kilka lat temu sprowadziliśmy zaledwie około setki ton papryki. Obecnie z każdym rokiem sprowadzamy więcej i już dochodzimy do prawie 2 tysięcy ton. Czyli... polubiliśmy paprykę!

I słusznie! Jest to jedno z warzyw niezwykle cennych z punktu widzenia żywienia. Papryka zawiera mnóstwo witamin (A, A1, B2, PP, C i E), wiele związków mineralnych (potas, wapń, fosfor, żelazo, magnez i in.). Z witamin najwięcej ma wit. C. i to czterokrotnie więcej, niż owoce cytrusowe, bo zależnie od odmiany, w papryce potrafi być od 120 do 2000 miligramów wit. C w 100 gramach owocu. (Przeciętnie, dla dorosłego człowieka, potrzeba dziennie 70 mg wit. C).

Ale najważniejsze jest to, że wit. C w papryce nie ulega praktycznie biorąc — rozkładowi, czyli nieomal nic nie jest w stanie jej zniszczyć. Ani gotowanie, ani odgrzewanie, ani konserwowanie. Podczas gdy we wszystkich innych warzywach i owocach wit. C jest bardzo nietrwała i niewiele potrzeba by ją zniszczyć, w jedynej papryce — jest prawie niezniszczalna.

W krajach południowych jada się paprykę na surowo — jak jabłko, kisi jak ogórki i przyrządza z niej bardzo wiele różnych potraw.

### PAPRYKA KISZONA

Wybrać zielone, żółte lub czerwone, duże owoce papryki, umyć je, oplukać, odciać podstawę owocu wraz z szypułką i wyjąć ze środka wszystkie nasiona. Na ogół też odcina się drugi koniec papryki. A teraz wkłada się papryki jedna w drugą i układa w kamiennym garnku lub słoju.

Przygotować solankę: na 1 litr wody bierze się 6 dkg soli. Tę wodę gotuje i jeszcze dodaje ok. 3 gramy kwasu cytrynowego. Gorącą wodą zalać paprykę w garnku, przykryć folią i zostawić w ciepłym pomieszczeniu. Dalej postępować jak z ogórkami kiszonymi. Zwykle na 2—3 kg oczyszczonej papryki wystarcza 1 litr słonej zalewy. Kiedy papryka się zakisi, przenieść ją w chłodne miejsce.

### PAPRYKA DUSZONA — JAKO DANIE „JEDNOGARNKOWE”

Podgrzać w rondlu 2—3 łyżki oleju sojowego, przyrumienić na nim 4 pokrajane w plastry cebule. Dodać 50 dkg pokrajanych na cząstki pomidorów, 50 dkg obranej i pokrajanej ukośnie fasolki szparagowej, 50 dkg obranej z nasion, sparzonej i obranej ze skórki papryki, pokrajanej w kawałki oraz 40 dkg obranych, pokrajanych w kostkę ziemniaków. Osolić, dodać do smaku papryki w proszku i dusić. Po pewnym czasie duszenia, trzeba będzie dodać nieco wody, ale nie za dużo! Gdy warzywa dobrze zmiękną, dodać pokrajaną w krążki kiełbasę — serdelową, parówki, zwyczajną itp. — ok. 25 dkg. Można też dodać 3—4 jajka ugotowane na twardo i pokrajane w cząstki. Jajka kładzie się na talerze i obok nich układa duszonką jarzynową.

### PAPRYKA NADZIEWANA MIĘSEM

Paprykę wymyć, odciać wierzchy, wyjąć pestki (gorzkie). Wyplukać. Przygotować farsz z ryżu i mięsa. Ugotować szklankę ryżu w 2,5 szklankach wody, wymieszać z 25 dkg mielonego mięsa, dodać soli i pieprzu lub papryki w proszku do smaku, jajko i nadziać tym farszem, ubijając — papryki. Ułożyć je w rondlu ciasno, farszem do góry, zalać bulionem z kostki lub sosem pomidorowym (czystym) i dusić pod przykryciem, aż zmiękną. Doprawić sos mąką i śmietaną. Najlepiej doprawić tylko tyle papryk, ile się od razu zje, bo dalsze papryki można odgrzewać i wtedy zmieniać także rodzaj sosu.

Nieraz paprykę nadziewa się farszem grzybowym (np. kurkami, pieczarkami) albo siekanymi jarzynami, bułką namoczoną z jajami na twardo, posiekanymi i dobrze przyprawionymi, dodając także siekaną zieleninę lub dużo utartego na tarce selera itd. Zawsze jest to bardzo smaczne danie, które można podać np. z ziemniakami.

KATARZYNA

## Kącik grzeczności

P. Elżbieta E. pisze: „Napisz coś Arbitrze o tym, że jak młoda kobieta przytyła przez wakacje, to niekoniecznie wszyscy muszą ją witać słowami: „Jak ty świetnie wyglądasz! Poprawiłaś się, itd.”. Na gwałt się odchudzam, ale przecież to niegrzecznie tak ciągle wypominać, że się utyliło tych parę kilo”.

Muszę Panią pocieszyć, że takie powiedzenie: „jak świetnie wyglądasz”, wcale nie musi oznaczać, że ktoś myśli o Pani przytyciu. Po prostu każdy się poprawia po wakacjach, niezależnie od tego, czy mu tych kilka kilogramów przybyło czy ubyło. Proszę nie być przewrażliwioną... na punkcie tych paru kilogramów i przyjmować tego rodzaju powiedzenia z humorem. Znam osobę, która na takie przywitania inaczej reaguje, bo mówi: „Rzeczywiście ładnie wyglądam? Powtórzcie mi to jeszcze raz. Tak mało obecnie słyszy się komplementów i miłych słów pod moim adresem!”

Urszula N. pyta, czy odpisać chłopcu, którego poznała na wakacjach, a który przysłał jej pocztówkę. Naturalnie, że zawsze wypada odpisywać na otrzymywane listy czy kartki. Odpisz też pocztówką. Chyba, że zależy Ci na tym, by zupełnie zerwać znajomość, to wtedy — nie odpisuj.

Pamiętaj jednak, że podtrzymywanie znajomości wakacyjnych przedłuża... wakacje, bez troski nastrój, atmosferę wypoczynku, piękną przyrodę itd. Więc — warto!

ARBITER



## Co na obiad?

1. Zupa grzybowa z makaronem (kluski) i siekaną natką pietruszki. Kotlety mielone, ziemniaki, kapusta słodka, duszona.
2. Zupa pomidorowa z makaronem. Fasolka szparagowa pod baszamelem (z jajkiem posypana żółtym serem). Ziemniaki. Budyń waniliowy z owocami.
3. Zupa ogonowa (z koncentratu) z grzankami. Gulasz wołowy, ziemniaki, ogórki kwaszone. Owoce.
4. Zupa jarzynowa. Kotlety ziemniaczane, marchew z groszkiem Budyń czekoladowy z sokiem owocowym.
5. Zupa jableczna z grzankami. Kotlety z dorsza lub innej ryby morskiej, sos pomidorowy, ziemniaki, Surówka z kiszanej kapusty.
6. Zupa z zielonego groszku (z koncentratu) z majerankiem. Potrawka z drobiu (podroby), ryż. Fasolka szparagowa z masłem i bułeczką.
7. Barszcz czerwony (z koncentratu) — w filiżankach. Pieczeń wołowa, sos mięsno-śmietanowy, kopytka (kluski ziemniaczane), buraczki lub ogórek kiszony. Mus jableczny z konfiturą.



## Pan Leopold G. z Gliwice

Trzeba przyznać, że ostatnia encyklika nie ogranicza małżeństwa tylko do rodzenia dzieci (uznaje też cele humanistyczne np. wzajemną miłość małżonków) i zgadza się na używanie „kalendarzyka małżeńskiego”.

Jest to już pewien postęp w kierunku planowania rodziny, lecz na bazie idealistycznej ascezy, ponieważ planowanie to opiera się wyłącznie na prawach samej natury, bez prawa pomagania jej ze strony człowieka środkami sztucznymi. Podobnie jak w sprawie celibatu księży i dopuszczalności rozwodów tak i w dziedzinie regulacji urodzin Kościół Rzymskokatolicki idzie drogą rygoryzmu moralnego z racji raczej niezrozumiałych. Nie ma bowiem zakazu Bożego poprawiania przyrody lub przeciwdziałania jej siłom. Wolno przecież człowiekowi nosić parasol, gdy deszcz pada, nosić kółeczka, gdy mróz dokucza, ujarzmić żywy przez budowanie tam i zapór, zabijać żyjątka, które dokuczają i szkodzą a hodować stworzenia pożyteczne. Niedopuszczalność środków antykoncepcyjnych byłaby uzasadniona, gdyby samą energię rozmnażania człowieka uznano za całego żywego człowieka, lecz tego jeszcze nie ma i nigdy chyba nie będzie.

Tak więc nie prawa przyrodzone tylko jakieś inne względy każą unikać sztucznej regulacji urodzin. Czy fakt ten nie przypomina powiedzenia Chrystusa o tych, którzy „zamykają królestwo niebieskie przed ludźmi — sami nie wchodzi i nie pozwalają wejść tym, którzy do niego idą — wiążą ciężary wielkie i nie do uniesienia i kładą je ludziom na ramiona, lecz sami palcem ruszyć ich nie chcą” (Mat. 23, 4-13). Pozdrawiamy.

## Pani Maria R.

Pytanie: Dlaczego człowiek cierpi? — stawia sobie ludzkość od początku swego istnienia i chociaż znajduje wiele odpowiedzi, pyta dalej, jakby ich nie słyszała. Pani sama sobie odpowiedziała na to pytanie drugą częścią swego listu. Życie uczciwe i szlachetne nie uwalnia od cierpienia, czego przykładem był Chrystus i wielu Jego przyjaciół. Cierpienie jest potrzebne zarówno cierpiącemu jak i otoczeniu. Posiada wartość oczyszczającą i uszlachetniającą, gdy przyjmujemy je z godnością i dzielnie. Nie należy go jednak umyślnie szukać, gdyż chrześcijańskiej doskonałości nie sprzeciwia się wolność od cierpienia, radość i śmiech.

Życzymy pogody ducha i serdecznie pozdrawiamy.

## Czytelniczka z Poznania

Pismo św. poucza nas, że niebo to życie, natomiast gehenna wieczna to śmierć. Chodzi oczywiście o sprawy duchowe, o życie duchowe polegające na pełnym szczęściu i o śmierć duchową polegającą na bezdennym nieszczęściu. Droga do pełnego szczęścia duchowego (życia wiecznego, nieba) została zatarasowana przez grzech. Jezus Chrystus tę drogę oczyścił. Biblia nazwała to Zbawieniem Wybawieniem lub Odkupieniem (Więc Odku-

pienie wcale nie oznacza zapłacenia jakiegoś okupu diabłu, by nas wypuścić z aresztu).

Prawda, że w potocznej terminologii religijnej występuje wiele słów, których sens jest mało zrozumiały, lecz źródło tego leży w naszym przedstawieniu się na mentalność różną od mentalności ludzi, którzy pisali Biblię. Pewną winę ponoszą też teologowie, którzy nie nadążają za mową naszych czasów.

Dziękujemy za pozdrowienia, pozdrawiamy wzajemnie.

## Czytelnik z Wałbrzycha

Pisze Pan wyjątkowo zaczepnie i wydziewiająco. Jeżeli jednak stać Pana na rzucanie pod adresem Pisma św. sformułowań: „takie biblijne banialuki” powinien Pan przynajmniej przestudiować je dokładnie. Biblia wcale nie wiąże tzw. grzechu pierworodnego z rozmnażaniem ludzkości. Bóg najpierw polecił rodzicom rozmnażać się i rosnąć a dopiero potem „wygnał ich z raju” nie za to, że się rozmnażali, lecz za to, że przekroczyli zakaz.

Nie wyjaśnił Pan, dlaczego przeszkadza Panu sposób rozmnażania się ludzkości taki, jaki jest. Czy tylko dlatego, że podobny sposób stosują czworonogi? A cóż w tym złego? Czy jest coś złego w tym, że człowiek się odżywia jak czworonogi?

**Brat Ginter**

2 Piotra 3, 16; Jana 4, 1; 2 Jana 9; 3 Jana 13.

A przemilczenie prawdy nie jest kłamstwem. Pozdrawiamy.

## Pan P. Januszaitis

Nazwa „kardynał” pochodzi z łacińskiego słowa „cardinalis” — główny. Instytucja kardynałów powstała z godności proboszczów w mieście Rzymie, którym w XI wieku przyznano prawo wyboru biskupa tego miasta czyli papieża. W XVI w. obok tego przywileju obciążono ich obowiązkiem kierowania różnymi urzędami w Rzymie, zwłaszcza zaś tzw. kongregacjami przypominającymi ministerstwa.

## Pan K. Sławski z Katowic

Trudno dociec, o co Panu chodzi. Czy chciał Pan nas nawrócić na swój panteizm, czy po prostu przedłożyć Credo swojej „religii rozumu”? Stwierdzamy, że obydwa cele na uznanie nie zasługują — przynajmniej w naszych oczach. Niemniej wolno Panu pisać, bo to i wolność słowa i papier cierpliwy. Pozdrawiamy.

## P. Wiesława, Aleksandrów

W Polsce ukazało się kilka prac na ten temat m. in. praca zbiorowa pod red. ks. dr. E. Dąbrowskiego, wyd. Pax (opracowanie katolickie), oraz praca zbiorowa pod red. kilkuosobowego komitetu w wyd. Iskry (opracowanie marksistowskie). Z przyjemnością możemy zawiadomić, że już wkrótce ukaże się nakładem naszego Instytutu praca o religiach chrześcijańskich, oraz druga — o religiach w ogóle. Uprzejmiem polecamy!

## P. dr Z. W.

Dziękujemy za słowa uznania. Problem secesji Biafry jest na pewno skomplikowanym problemem politycznym, ale problem umierającej z głodu ludności jest prosty i oczywisty: alarmuje sumienia, domaga się natychmiastowej pomocy. Serdecznie pozdrawiamy.

## P. M. Pałka

Dla chrześcijan jest rzeczą oczywistą, że „więcej słuchać należy Boga niż ludzi”. Słusznie Pan pisze, że posłuszeństwo Bogu objawia się nie w słowach, nie w zawołaniu „Gott mit uns”, ale w czynach, w wypełnianiu Bożych przykazań. Serdecznie pozdrawiamy.

## P. E. Kochanowska

Ktoś Pani głupstw naopowiadał, które nie mają najmniejszego sensu ani uzasadnienia. Niech Pani będzie spokojna i nie przywiązuje wagi do tego rodzaju „informacji”. Serdecznie pozdrawiamy.

## P. Z. Radzikowski

Notatki o „lilipucich organach” na razie nie wykorzystamy, ponieważ brak w niej jakichkolwiek konkretnych danych. Pozdrawiamy.

## Czytelnik z Katowic Wrocławskich

Kwestia prymatu papieża jest kwestią bardzo kontrowersyjną. Jurysdykcyjny prymat papieża rzymskiego przyjmuje Kościół rzymski, ale nie przyjmuje inne Kościoły. Pan twierdzi, że nie są to Kościoły katolickie (prawosławny, protestancki). Nie jest to taka prosta sprawa. W ich nazwie, nie ma wyrazu „katolicki”, ale wszystkie wyznają wiarę w katolickość Kościoła założonego przez Chrystusa. A katolickość to nie tylko nazwa. Wrócimy jeszcze do tego zagadnienia. Serdecznie pozdrawiamy.

## P. K. Tomaszewski

W sprawach, które Pana interesują, radzimy zwrócić się do Sekretariatu Prymasa Polski. W redakcji „Rodziny” nie mamy dokładnych informacji na ten temat i nie chcielibyśmy wprowadzić Pana w błąd. —

## UWAGA! ADRESÓW NIE PODAJEMY!

Raz po raz zwracają się do nas Czytelnicy z prośbą o prywatny adres tego lub innego Biskupa lub działacza polskokatolickiego. Uprzejmiem informujemy, że tego rodzaju prośby pozostaną bez odpowiedzi, ponieważ nie jesteśmy upoważnieni do podawania prywatnych adresów. Red.

Wydawca: Instytut Wydawniczy „Odrodzenie”. Redaguje Kolegium. Adres Redakcji i Administracji: Warszawa, ul. Wilcza 31, Tel. 22-97-84; 22-26-43. Warunki prenumeraty: Prenumeratę na kraj przyjmują urzędy pocztowe, listonosze oraz Oddziały i Delegatury „Ruch”. Można również dokonywać wpłat na konto PKO Nr 1-6-100020 — Centrala Kolportażu Prasy i Wydawnictw „Ruch”, Warszawa, ul. Wronia 23. Prenumeraty przyjmowane są do 10 dnia miesiąca poprzedzającego okres prenumeraty. Cena prenumeraty: kwartalnie — 26 zł, półrocznie — 52 zł, rocznie — 104 zł. Prenumeratę na zagranicę, która jest o 40% droższa — przyjmuje Biuro Kolportażu Wydawnictw Zagranicznych „Ruch”, Warszawa, ul. Wronia 23, tel. 20-46-88, konto PKO Nr 1-6-100624. (Roczna prenumerata wynosi: dla Europy 7\$, 19,70 DM, 23,40 NF; 1,13,5 £; dla St. Zjednoczonych i Kanady 7\$, dla Australii 2,10,5 £A, 20,4 £E). Można również prenumeratę dokonywać wpłaty na konto Instytutu Wydawniczego „Odrodzenie” PKO Nr 1-14-147290. Nie zamówionych rękopisów, fotografii i ilustracji redakcja nie zwraca.



Różan — „centrum” miasta



# RÓŻAN

ba mieszkańców. Różan ponownie otrzymał prawa miejskie.

Okupacja hitlerowska zniszczyła miasteczko prawie doszczętnie, a z 5.000 tys. mieszkańców ocalało 730. Obecnie mieszka tu około 1.500 mieszkańców. Większość to rolnicy, nieliczni zatrudnieni są w miejscowym handlu, administracji, usługach. Taki oto wygląd ma dzisiejszy Różan.

JANUSZ CHODAK

Od Narwi płynie rzeźski zapach. W stancy wodnej PTTK nad brzegiem rzeki — paru turystów. Leniwie kołyszą się na rzece kajaki. Oto obecny wygląd Różana.

Mieszkańcy żyją tu głównie z rolnictwa. Niewielu z nich wie, że Różan ma starą historię. W roku 1378 miasteczko otrzymało przywilej lokacyjny a w roku 1403 przywilej ten został rozszerzony, przez władającego tymi ziemiami mazowieckiego księcia Janusza. On to nadał Różanowi prawa chełmińskie i prawa jarmarków. Długie lata miasto położone na skraju kurpiowskich borów, nad splawną rzeką, prowadziło ożywiony handel. Handlowano miodem z leśnych barci, smołą, węglem wypalonym przez puszczańskich smolarzy, zbożem i płodami leśnymi. Wojny szwedzkie spustoszyły miasto. W XIX wieku ponownie się dzwignęło. Powstały Zakłady Przemysłu Spożywczego, browar, wytwórnia miodu pitnego, garbarnia. Wzrosła lic-



Zadrzewione uliczki miasteczka

**K** tóż by pomyślał, że to miasto. Rynek, wokół kilka domów. Od rynku wybiegają prosto w pole ulice. Za domami obejścia gospodarskie. Po rynku wędruje najspokojniej w świecie stado gęsi. Czasami zazgrzyta hamulec zwalnającego na zakręcie asfaltowej szosy samochodu. Szosa biegnąca z Warszawy do Ostrołęki, wnosi trochę ruchu w spokojne i ciche osiedle.

Jeden z nielicznych nowoczesnych domów to dom kultury

